

głos słupska



Iluminacja, jakiej wcześniej nie było

Mieniące się kurtyny i potyskujące dekoracje, czyli najdroższa i najlepsza iluminacja w historii Słupska już działa w parku przy al. Sienkiewicza. Dwudziestometrowe kurtyny zawisły nad parkowymi alejkami. CZYTAJ Słupsk + STR. V

Wyrok władz miasta na MZK

● 2 miliony złotych mniej dostanie w przyszłym roku miejska spółka. Którą linię autobusową zlikwiduje?

Samorząd

Grzegorz Hilarecki
grzegorz.hilarecki@gp24.pl

Żadnej nie zlikwiduje - zapewnia Artur Michałuszek, miejski skarbnik, który bierze odpowiedzialność za decyzję o ścięciu pieniędzy dla MZK na przyszły rok.

Przez kilka dni władze miasta nie potrafiły nam wyjaśnić, skąd decyzja o ścięciu pieniędzy dla miejskiej spółki i kto ją podjął. Marcin Anaszewicz, dyrektor strategiczny, nie odbierał od nas telefonu, bo wiedział, po co dzwonił. Nie ma co się dziwić, ścięcie 2 mln zł dla MZK klóci się z deklaracjami prezydenta Roberta Biedronia o uprzywilejowaniu w mieście transportu zbiorowego. W końcu otrzymaliśmy oficjalną odpowiedź ratusza: „Zmniejszenie wydatków na MZK w 2018 roku nie wpłynie negatywnie na działalność spółki oraz na jakość i dostępność świadczonych dla mieszkańców usług. ZIM i MZK pracują obecnie nad planem optymalizacji kosztów przy założeniu, że jak wspomniano powyżej nie mogą one wpływać na jakość usług”.

Ale takie deklaracje wywołują uśmiech zdziwienia na ustach osób, które znają kondycję spółki i sposób jej działania. Tym bardziej że wcześniej nikt z władzami MZK nie negocjował, jak usłyszeliśmy decyzję podjętą arbitralnie w ratuszu na najwyższym szczeblu. - To mniej więcej miesięczne pieniądze na naszą działalność. Bez ograniczeń się nie obejdzicie, ale teraz na spotkaniach

z władzami miasta nie usłyszeliśmy, co mamy w takiej sytuacji robić. Jak planować przyszły rok? - powiedziano nam w MZK. W praktyce to Zarząd Infrastruktury Miejskiej zleca spółce zadania. Jeśli będą one w 2018 na tym samym poziomie, jak w tym roku, to MZK przyniesie dwa miliony strat. Alternatywa to cięcie liczby linii, względnie liczby kursów. Pierwsze przymiarki już poczyniono. Na przykład sprawdzono, że rezygnacja z autobusów miejskich w niedzielę, załatwiłaby problem braku dwóch milionów. Tymczasem liczba pasażerów słupskich autobusów spada. To nieuniknione, skoro w tym roku zrezygnowano z linii do Dębnicy Kaszubskiej. By temu zaradzić, wprowadzono w maju nowy rozkład, zwiększono liczbę przystanków, dokonano korekty tras niektórych linii.

Władze miasta zaś chcą postawić na promocję: „Aby zwiększyć liczbę pasażerów, planujemy szerszą promocję transportu zbiorowego, planowane inwestycje 2018 i 2019 roku będą zakładały usprawnienie transportu zbiorowego” - informuje Karolina Chalecka z gabinetu prezydenta miasta. Jak ta promocja będzie wyglądała? Zobaczmy, ale istnieje obawa, że będzie podobna do oklejania autobusów na wzór „Superbusa” czy nowego zielonego „Marzenia”. Spółce przynosi wymierne straty, bo płaci za malowanie pojazdów i nic z tego nie ma. A jak nie wiadomo, o co chodzi, to chodzi o pieniądze. 2 mln zł ścięto, a rachunki na 2 mln z tego roku przesunięto na przyszły, by udać, że spina się budżet miasta. ● © © O tym na ● STR. VI SŁUPSK +



► Przybył kolejny specjalnie pomalowany autobus miejski. Może i to ładne, ale z komercyjnego punktu widzenia bez sensu. MZK za to płaci i nie może zabranej przez władze miasta powierzchni na autobusach sprzedawać pod reklamę



JAROSŁAWIEC

Za bardzo rozwinął skrzydła, ratując czerwoną szopę urzędu

str. 3

SŁUPSK

Słupskie banki nie chciały przyjąć 100-złotówki z urwanym rogiem

str. 4

SŁUPSK

Smutek popegeerowskiego świata na wystawie w Młynie Muzeum

Słupsk + str. IV

SŁUPSK

Drugie życie teatralnej lalki, czyli cyfrowa biblioteka w Tęczy

Słupsk + str. VII

Od redaktora

Grzegorz
HilareckiCzarowanie
i lokalne życie

Dwa miliony mniej dla MZK to tylko część finansowej inżynierii prezydenta Roberta Biedronia. Przyszłoroczny budżet pokazuje, że nie jest on Harrym Potterem finansów, bo zamiast do czarodzieja, jak go przedstawiają liberalno-lewicowe media, bliżej mu do poprzedniego prezydenta miasta. O tym piszemy na str. 1 i w Słupsku+ na VI.

Za to iluminacja na al. Sienkiewicza pierwsza klasa. Zdjęcia na str. V w Słupsku+.

Ale nie samym samorządem żyje człowiek. Na str. 3 historia restauratora, który dzierżawi szopę od Urzędu Morskiego w Słupsku i ma teraz kłopoty.

Brawa dla kępiczan za ich akcję walki ze znieczulicą na drogach. O tym w Słupsku+ na str. III.

A i pracownicy biblioteki, i Tęczy też na oklaski zasługują. Dowód na Słupsku+ str. VII. Zachęcam do lektury.



Dominik Nowak

Dyrektora słupskiego Nowego Teatru nieczęsto można zobaczyć na scenie. Ale jak już się na niej pojawia, to nie daje się nie zauważyć. W najnowszej premierze „Biedermann i podpalacze” świetnie i bardzo zabawnie zagrał rolę przygłupawego, byłego zapalnika. Publiczność miała niezły ubaw, choć spektakl jest głosem w ważnych i poważnych sprawach.

(DMK)



Zdjęcie tygodnia



► W przerwie piątkowego meczu Czarnych Słupsk w ramach akcji „Pomagamy Emilowi” wylicytowano piłkę z podpisami zawodników za kwotę 1000 zł oraz choinkę wykonaną przez mieszkańców Domu Pomocy Społecznej w Machowinku za kwotę 600 zł (ŁC)

Zaproszenia

Uroczyste otwarcie
YOUNG SPOT

15 grudnia Ośrodek Sportu i Rekreacji w Uście zaprasza o godz. 10 na uroczyste otwarcie nowo wybudowanego YOUNG SPOT na terenach Ośrodka Sportu i Rekreacji w Uście przy ul. Grunwaldzkiej 35.

Świąteczne rękodzieło

Od 11 do 24 grudnia w godzinach: pon.-pt. 9-16, sob. 10-15 w Centrum Informacji Turystycznej w Słupsku przy ul. Starzyńskiego 8 zobaczyć można wystawę rękodzieła artystów ze Słupska i ziemi słupskiej, tematycznie związaną ze zbliżającymi się świętami Bożego Narodzenia. Wystawa, przygotowana przez Fundację Partnerstwo Dorzecze Słupi, połączona z kiermaszem wyrobów rękodzielniczych. Na świątecznej wystawie rękodzieła prezentowane będą zarówno elementy do dekoracji wnętrz, jak i wyroby, które mogą stać się niepowtarzalnym prezentem. ©©

(DMK)



Maciej Chaberski

Wiceburmistrz Kępic znalazł się na liście 100 najbardziej wpływowych Polek i Polaków z niepełnosprawnością. Został wybrany w kategorii Polityka/Prawo. W tej kategorii znalazło się sześć osób. Książkę „Lista mocy. 100 najbardziej wpływowych Polek i Polaków z niepełnosprawnością” przygotowało Stowarzyszenie Przyjaciół Integracji.

(WF)

Mikołajkowy kross z komandorkiem dla hospicjum



► Ponad 200 osób uczestniczyło w sobotę w II Mikołajkowym Krossie Górskim z Komandorkiem. Biegacze mieli do pokonania sześciokilometrową trasę wyznaczoną w Lasku Południowym. Po wyczerpującym biegu sportowcy udali się do hospicjum, aby przekazać pacjentom swoje medale i drobne upominki (ŁC)

głos słupska

ADRES REDAKCJI
Słupsk, ul. Henryka Pobożnego 19
www.gp24.pl,
e-mail: redakcja.gp24@polskapress.pl

REDAKTOR NACZELNY
GŁOSU DZIENNIK POMORZA
Krzysztof Nałecz
krzysztof.nalecz@polskapress.pl

REDAKTO PROWADZĄCY
Piotr Peichert
tel. 59 848-81-00
piotr.peichert@polskapress.pl

BIURO OGŁOSZEŃ
Słupsk
ul. Henryka Pobożnego 19
al. Sienkiewicza
tel. 59 848 81 03

BIURO REKLAMY
Słupsk, ul. Henryka Pobożnego 19.
tel. 59 848 81 01

DZIAŁ ONLINE
Słupsk, ul. Henryka Pobożnego 19
tel. 59 848 81 01

PRENUMERATA
tel. 94 347 35 37

POLSKA
PRESS
GRUPA

WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o.,
O. Koszalin 75-004 Koszalin,
ul. Mickiewicza 24, www.gk24.pl,

PREZES ODDZIAŁU
Piotr Grabowski

DRUK Polska Press Sp. z o.o.,
ul. Słowiańska 3a, Koszalin

PROJEKT GRAFICZNY
Tomasz Bocheński

© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykułach, w szczególności przy Aktualnym Artykułach, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronach www.gk24.pl/tresci, www.gp24.pl/tresci, www.gs24.pl/tresci, i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Za bardzo rozwinął skrzydła

● Podniósł z upadku zzerwoną szopę w Jarosławcu, ale chyba za bardzo się rozpędził

● A poparli go rybacy z Jarosławca, od których kupuje ryby, oraz wójt gminy Postomino

Jarosławiec

Zbigniew Marecki
zbigniew.marecki@gp24.pl

Marek Czerwiński ze Strzelina, z zawodu stolarz, za czasów Bogusława Piechoty, dyrektora z ramienia LPR, wydzierzał od Urzędu Morskiego w Słupsku rozpadającą się czerwoną szopę na przystani rybackiej w Jarosławcu. Wyremontował ją na własny koszt, ale przy okazji przekształcił także w lokal gastronomiczny, który zaczął przyciągać uwagę amatorów potraw ze świeżej ryby. Znany jest jako Tawerna Maltańska. Sprzyjała temu - jak twierdzi Czerwiński - dobra kuchnia, bo dbał o jej poziom sam, gotując razem z żoną.

- Remont trwał rok. Wydałem na niego co najmniej pół miliona złotych - opowiada.

- Gdy odwołano dyrektora Piechotę, jego następcą - Mariusz Szubert - przedłużył umowę dzierżawy z Czerwińskim na 10 lat.

Obroniła go konserwator zabytków

Wkrótce - już ramienia PO - Urzędem Morskim w Słupsku zaczął kierować Tomasz Bobin. - Wówczas doszło do pierwszej próby odebrania mi dzierżawy, bo 10-krotnie podniesiono opłatę dzierżawną. Nie poddałem się. Poszedłem do sądu. Tam obroniła mnie konserwator zabytków, która powiedziała, że urząd morski nie zajmował się czerwoną szopą do tego stopnia, że popadła w ruinę. Mój wkład oszacowano na 1,2 miliona zł. Ostatecznie doszło do ugody. Umowy dzierżawy nie rozwiązano - relacjonuje Czerwiński.

Z roku na rok działalność gastronomiczna przynosiła coraz wyższe zyski, więc zaczął myśleć o rozbudowie, bo w budynku czerwonej szopy brakowało miejsca na większą kuchnię, a konstrukcja budynku nie pozwalała na jego powiększenie. Zbudował więc prowizoryczny, drewniany budynek za czerwoną szopą, do której przeniósł kuchnię. Jak twierdzi, trwało to 9 lat. W końcu postanowił przeprowadzić prawdziwą modernizację.

- W czasie bezpośredniej rozmowy z Włodzimierzem Kotuniakiem, nowym dyrektorem Urzędu Morskiego w Słupsku z ramienia PiS, poprosiłem go o zgodę na modernizację. Usłyszałem, że mogę działać - mówi Czerwiński. Wystąpił



► Marek Czerwiński z żoną na tle dobudowywanej przez nich kuchni do historycznego budynku czerwonej szopy

więc do Urzędu Gminy Postomino o umieszczenie jego inwestycji w miejscowym planie zagospodarowania.

- Dostałem zgodę na to, aby w tym miejscu postawić budynek 6 na 20 metrów z możliwością do 9 metrów w górę. Miał być dopasowany architektonicznie do wyglądu czerwonej szopy. Jestem estetą, więc nie miałem nic przeciw temu - opowiada Czerwiński.

Sąsiadka miała zastrzeżenia

Wg niego Urząd Morski w Słupsku najpierw narzekał, że budynek kuchni z małym mieszkaniem i pomieszczeniami do spania dla pracowników sezonowych, który chciał zbudować, jest zbyt duży. Jednak - jak twierdzi - gdy zaproponował, że dodatkowo zbuduje toaletę dla rybaków, to zgodę na budowę dostał. Architekt przygotował projekt, a on na kilka miesięcy przed początkiem ostatniego sezonu zaczął budowę. Postępowała bardzo szybko.

- Jednej z sąsiadek, która jest wiele lat na rynku, nie podobała się wysokość budynku, więc zgłosiła sprawę do nadzoru budowlanego i administracji morskiej. Projektant nie zdążył zrobić projektu zamiennego, gdy już zacząłem budować, więc wstrzymano budowę, choć w końcu uzupełniłem dokumentację - dodaje Czerwiński.

Nie ukrywa, że ma żal do dyrektora Kotuniaka, bo wg niego nie dotrzymał słowa. Nieoficjalnie uważa, że tak naprawdę ktoś chce go wykoń-



► Siedziba Tawerny Maltańskiej to już nie jest prosta szopa



► Gdy Marek Czerwiński wydzierzał czerwoną szopę w Jarosławcu, była w ruinie

czyć, bo co roku regularnie płacił wysoką dzierżawę i pochwalił się, że zaciągnął 1,2 miliona złotych kredytu na rozwinięcie działalności.

- W rezultacie w wyniku wstrzymania budowy w tym roku tawerna nie przynosiła

dochodu, dodatkowo utopiłem pięćdziesiąt sześć tysięcy złotych w towar, który chciałem sprzedawać w małym sklepie obok tawerny, ale z powodu złej pogody nie było klientów, a teraz jeszcze mam zapłacić roczną dzierżawę bez żadnego

upustu - skarży się Czerwiński.

Z tych wszystkich powodów napisał skargę do Ministerstwa Gospodarki Morskiej, a w specjalnych pismach skierowanych do Urzędu Morskiego w Słupsku poparł go rybacy z Jarosławca, od których kupuje ryby, oraz wójt gminy Postomino, na terenie której leży Jarosławiec, a którego Czerwiński wspomaga podczas organizowania gminnych imprez.

To jest samowola

Po rozmowie z Czerwińskim wysłałem elektroniczny list z kilkoma pytaniami w jego sprawie do Urzędu Morskiego w Słupsku. Wtedy na bezpośrednią rozmowę zaprosił mnie Sławomir Gutowski, naczelnik Wydziału Administracyjno-Gospodarczego w Urzędzie Morskim w Słupsku.

Gdy się u niego pojawiłem, wyciągnął grubą teczkę z rozmaitymi dokumentami dotyczącymi działań Czerwińskiego na dzierżawionej nieruchomości w Jarosławcu.

- Nie wiem, czego dotyczyły ustne rozmowy pana Czerwińskiego z dyrektorem. Dla nas liczy się to, o czym mówi uzyskane przez niego pozwolenie na budowę z odpowiednimi dokumentami - wyjaśnia Gutowski.

I od razu pokazuje zgodę na budowę drewnianej wiaty, którą Czerwiński od urzędników administracji morskiej uzyskał już w 2011 roku.

- Gdyby jej się trzymał, nie byłoby żadnej sprawy - podkreśla pracownik urzędu morskiego.

Tymczasem według Gutowskiego Czerwiński rozpoczął poza wiedzą Urzędu Morskiego w Słupsku budowę sporego budynku murowanego. Prawnicy Urzędu Morskiego w Słupsku orzekli, że ta budowa jest samowolą budowlaną.

- Nawet gdy nadzór budowlany ją wstrzymał, to pan Czerwiński nie podporządkował się tej decyzji. Budował nadal - opowiada Gutowski, pokazując odpowiednie zdjęcia. Jak przekonuje, obecnie zgodnie z prawem ani Urząd Morski w Słupsku, ani nawet Ministerstwo Gospodarki Morskiej nie mogą zalegalizować samowoli Czerwińskiego.

- Stan prawny jest taki, że powinien najpierw rozebrać budowany budynek, a potem wystąpić o nowe pozwolenie na budowę - dodaje Gutowski.

Na razie jednak wszyscy czekają, jak ostatecznie do skargi Czerwińskiego ustosunkuje się Ministerstwo Gospodarki Morskiej, choć Czerwiński na różne sposoby próbuje działać, zabiegając o wsparcie od różnych osób i instytucji.

- Najbardziej kuriozalne było pismo ze strony wójta gminy Postomino. To pierwszy przypadek, z którym się zetknąłem, gdy przedstawiciel samorządu próbuje wpływać na decyzje administracji państwowej - mówi Gutowski.

Jeśli chodzi o obniżenie opłaty dzierżawnej, to nie ma powodu, bo pan Czerwiński nie jest ofiarą nawałnicy. Natomiast kredyt, który go teraz obciąża, zaciągnął w większości na budowę ponad 20 domków dla turystów, a to nie dotyczy czerwonej szopy. ●

©©

REKLAMA 007841340
SPECJALISTYCZNY GABINET
PROTEZOWANIA SŁUCHU

○ COREKTON ○
Rok założenia 1989

APARATY SŁUCHOWE

Wysoka jakość
światowego producenta

Słupsk, PL. DĄBROWSKIEGO 6
codz. w godz. 8.00-16.00

Informacja tel. 59 840 24 35

OFERUJEMY:
- profesjonalną obsługę
- bezpłatne przymiarki aparatów
- bezpłatne badania słuchu
- serwis
- PROMOCJA baterie na cały rok
- najtańsze baterie / 12 zł

UBEZPIECZENI - ZNIŻKA NFZ

Banki nie chciały takiej stówki

● - Byłem w kilku bankach, by wymienić banknot bez jednego rogu. W moim, małym, odesłano mnie do większego. W większych kazano wracać do mojego - mówi pan Jan z Krępy Słupskiej

Słupsk

Daniel Klusek

daniel.klusek@gp24.pl

Pan Jan przyjechał do Słupska zapłacić rachunek. W kasie powiedziano mu, że jedna stułówka nie zostanie przyjęta, bo nie ma jednego rogu. Kasjerka poradziła mężczyźnie wymianę banknotu w banku.

- Pojechałem więc do mojego niewielkiego banku, gdzie dowiedziałem się, że takimi wymianami zajmują się większe banki. Odwiedziłem dwa kolejne. W obu odesłano mnie do mojego. Wróciłem więc do punktu wyjścia - mówi pan Jan. - Mam pieniądze, z którym nic nie mogę zrobić. Ani nim zapłacić, ani go wymienić. Chyba zostanie mi oprawić go w ramkę i powiesić na ścianie jako pieniądź-nie pieniądź.

O to, czy stówka pana Jana wciąż jest ważnym pieniądzem i czy banki są zobowiązane ho-

norować taki banknot, zapytaliśmy w biurze prasowym Narodowego Banku Polskiego.

Jak się dowiedzieliśmy, tę kwestię reguluje zarządzenie prezesa NBP z 2013 r.

„Zgodnie z nim na banki nałożony jest obowiązek wymiany zużytych lub uszkodzonych znaków pieniężnych waluty polskiej, jeżeli nie zostały one sfałszowane lub ich autentyczność nie budzi podejrzeń, a ich cechy umożliwiają rozpoznanie wartości nominalnej” - czytamy w wyjaśnieniu przedstawicieli banku.

Jednak nie w każdym przypadku za zniszczony banknot dostaniemy tyle, na ile wskazuje jego nominal.

Banknoty są wymieniane w 100 proc. wartości nominalnej, jeżeli: są przerwane na nie więcej niż dziewięć części, sklejone lub nie, jeżeli wszystkie części pochodzą z tego samego banknotu, nie posiadają ubytków powierzchni w miejscu przzerwania i łącznie stanowią



► Banki nie wymieniły stówki pana Jana, choć według wytycznych NBP mają taki obowiązek

100 proc. pierwotnej powierzchni lub gdy zachowały ponad 75 proc. pierwotnej powierzchni w jednym fragmencie.

Połowę wartości nominalnej banknotu dostaniemy, jeżeli zachowały od 45 proc. do 75 proc. pierwotnej powierzchni w jednym fragmencie.

Zarządzenie określa również, że banki mają obowiązek przyjmowania zużytych lub uszkodzonych znaków pieniężnych, które nie spełniają tych kryteriów, w celu przesłania ich do wymiany do centrali NBP.

Do biura prasowego wysłaliśmy również zdjęcie stułówki pana Jana.

Sposób uszkodzenia banknotu o wartości nominalnej 100 zł, przedstawionego na zdjęciu kwalifikuje go do wymiany przez każdy bank na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, jeśli jego autentyczność nie budzi zastrzeżeń - czytamy w odpowiedzi z Narodowego Banku Polskiego. ● ◎

Wśród rodzinnych pamiątek było również świadectwo osoby spoza rodziny

Słupsk

- Porządkując dokumenty taty, odnalazłam stare świadectwo. Być może odnajdą się potomkowie jego właściciela - mówi nasza czytelniczka.

Daniel Klusek

daniel.klusek@gp24.pl

Ojciec pani Marzeny, czytelniczki ze Słupska, zmarł w ubiegłym roku. Teraz kobieta pomaga swojej mamie w prze-

prowadzce. Porządkując dokumenty po tacie, znalazła świadectwo ukończenia Technikum Ekonomicznego w Koszalinie wystawione na nazwisko: Nicefor Peda.

- Nikt o takim nazwisku nie należy do naszej rodziny. Być może tata znalazł je na strychu w starym mieszkaniu przy ulicy Kołłątaja. Tata był zawsze bardzo sumienny i przechowywał różne dokumenty. Znalazłam nawet odcinki rachunków z lat 70. ubiegłego wieku - mówi pani Marzena.



► To świadectwo ukończenia szkoły pani Marzena znalazła niedawno wśród dokumentów, jakie zostawił jej tata

Jak można przeczytać na świadectwie, Nicefor Peda urodził się 5 lutego 1916 roku w Kolonii Dobrosłowo w powiecie Konińskim. Dokument, który pochodzi z 1971 roku, poświadczają, że jego posiadacz w 1962 roku ukończył Wydział Zaoczny Technikum Ekonomicznego w Koszalinie.

- Być może ten pan jeszcze żyje, choć dzisiaj miałby już ponad 101 lat. A jeśli nie żyje, może jego bliscy rozpoznają na zdjęciu na świadectwie swojego tatę, dziadka lub pradiad-

ka. Dla nich to świadectwo byłoby cenną pamiątką rodzinną - mówi pani Marzena.

W internecie udało nam się znaleźć informacje o Niceforze Pedzie. Mężczyzna o takim imieniu i nazwisku walczył w bitwie nad Bzurą oraz został odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi za osiągnięcia w pracy zawodowej w dziedzinie kolejnictwa.

Osoby, które rozpoznają w Niceforze Pedzie krewnego, mogą się kontaktować z redakcją, tel. 59 848 81 21. ● ◎

Rzeczy znalezione

Czekają w redakcji na właściciela:

- pek kluczy z brelokiem-koniecznymi znaleziony przy ul. Armii Krajowej,
- dowód osobisty Huberta Linkiewicza ze Słupska,
- pek kilkunastu kluczy w czarnym etui znaleziony przy ul. Szczecińskiej, w okolicach TK Vectra,
- telefon Samsung znaleziony w autobusie w Słupsku,
- telefon Nokia w czerwonym etui znaleziony w autobusie w Słupsku,
- dwa klucze znalezione z autobusu w Słupsku,
- karta bankomatowa Pawła Drogosza,

- karta biblioteczna Marcina Zwolana,
- telefon Nokia znaleziony na przystanku przy ul. Poniatowskiego,
- klucz do bmw znaleziony na parkingu przy Szkole Podstawowej nr 5,
- telefon komórkowy w etui znaleziony przy ul. Gdańskiej,
- pek kluczy (m.in. dwa do ford) w brązowym etui znaleziony przy ul. Bogusława X,
- dwa klucze znalezione przy przystanku przy ul. 11 Listopada,
- dwa klucze z otwieraczem znalezione przy ul. Piłsudskiego,
- klucz w etui do citroena znaleziony przy moście Zamkowym od strony ul. Garncarskiej,
- telefon Samsung znaleziony na ul. Andersa, w okolicach bloku nr 5,
- klucz z pilotem znaleziony na par-

- kingu przy ul. Andersa,
- pek trzech kluczy znaleziony przy ul. Sikorskiego,
- pek trzech kluczy z brelokiem Opla znaleziony w Korzybiu,
- dowód osobisty Oskara Goldszajda ze Słupska,
- portfel z dokumentami Jarosława Zydela ze Słupska
- dwa klucze znalezione na przystanku przy ul. Armii Krajowej,
- klucz znaleziony przy ul. Bałtyckiej,
- pek dziesięciu kluczy z brelokiem w kształcie podkowy znaleziony przy Gminnym Ośrodku Kultury w Dębnie Kaszubskiej,
- telefon marki Samsung znaleziony przy restauracji McDonalds,
- telefon marki Samsung Małgorzaty Grzesik. (DMK) ◎

W skrócie

SŁUPSK/ GŁOS POMORZA

Zapraszamy do redakcji

Zapraszamy grupy zorganizowane do odwiedzin w słupskiej redakcji „Głosu Pomorza”. Podczas wizyty dzieci, młodzież i osoby dorosłe będą się mogły dowiedzieć, jak powstaje największa gazeta w naszym regionie. Na zgłoszenia grup czekamy od poniedziałku od piątku w godz. 10-16 pod nr. tel. 59 848 81 21. (DMK)

Opinie czytelników

Mieszkańcy skarżą się na motocyklistów

- @Gość: - Nikt nie jeździ bez tłumika, normalna rzecz, że silnik przy 10 tys. obrotów głośno chodzi, niech pan autem swoim depnie na postoju do 7 tys. A lubię, nie ukrywam, na jeźdźcę tak te 6 tys. jeździć po mieście, i wcale nie prędko, nie, nie, nie.
- @legal: - Zamiast ich ganiać i karać, to zróbcie im miejsce, gdzie będą mogli się legalnie wyszaleć.
- @Gość: - Wystarczyłaby codzienna obecność policjantów na ringu. Wielu na motocyklach zdecydowanie przekracza prędkość, czyli byłby powód do odebrania prawa jazdy. W ten sposób w ciągu

dwa tygodni policja wyeliminowałaby tych egoistów z dróg.

- @Gość: - Jest ulica, to chyba normalne, że jeżdżą samochody, motocykle. Był projekt ulicy, ktoś to badał, opiniował i dał zgodę na budowę. Wszystko zgodnie z prawem i sztuką. Teraz wszyscy korzystają z ulicy i co w tym dziwnego, że jeżdżą tam samochody i motocykle?
- @Mm: - Mieszkam przy ulicy i po godzinie 22 to pociąg słychać. To co się dziwić, że słychać motocykle. Mieszkam przy ringu, fakt, jeżdżą, ale mi to nie przeszkadza.
- @Gość: - Gdzie tam na tym ringu się można pościgać, no gdzie, jak co chwilę rondo. (DMK) ◎

Kina

Słupsk

Widzówka

Cicha noc, pt., godz. 19.25, 21.40, sob. - niedz., godz. 19.05, 21.25; **Listy do M.** 3, pt., godz. 11, 14.25, 15.45, 18.10, 19.20, 20.35, sob. - niedz., godz. 10.50, 13.15, 15.40, 18.05, 19.20, 20.30; **Morderstwo w Orient Expressie**, pt., niedz., godz. 16.50, 19.45, sob., godz. 15, 19.45; **Nakazeli życia**, pt. - niedz., godz. 20.15, 21.45; **Najlepszy**, pt., godz. 10, 17, 19.35, sob., godz. 17.50, 20.15, niedz., godz. 17.30, 20; **Strzałak Sam**, sob. - niedz., godz. 10.30; **Barbie. Delfiny z Magicznej Wyspy**, pt., niedz., godz. 10.10, 14.10, 15.50, sob., godz. 12.25, 16.10; **Coco**, pt., godz. 9, 12, 13, 14.45, 17.30, sob., godz. 10, 11, 12, 14, 17.30, niedz., godz. 10, 11, 12, 14.45, 17.30; **Kumple z dżungli**, pt., niedz., godz. 11.50, sob., godz. 10.10; **Magiczna zima Muminków**, sob., godz. 14.10; **Mikolaj i spółka**, pt., godz. 12.45, 15.05, 17.25, sob. - niedz., godz. 10.30, 12.45, 15.05, 17.25; **Paddington 2**, sob., godz. 17, niedz., godz. 14.30; **Pierwsza gwiazdka**, pt., godz. 9, 10, 12.50, 15.55, 17.30, sob. - niedz., godz. 12.50, 14.55, 17

Reżyseria

Mikolaj w każdym z nas, pt., niedz., godz. 14, sob., godz. 16; **Zabieże świętego Jelenia**, pt., godz. 15.45, sob. - niedz., godz. 18; **Borg/McEnroe. Między odwagą a szaleństwem**, pt., godz. 18, sob., godz. 20.15, niedz., godz. 16; **Dwie kobiety**, sob., godz. 15; **Madlita z Czerwonego Wzgórza**, sob. - niedz., godz. 13; **Manifesto**, niedz., godz. 18

Ustka

Delfin

Listy do M. 3, pt., godz. 18, niedz., godz. 14.30; **Za marności 2. Jak przetrwać święta**, pt., godz. 20, sob., godz. 18.45, niedz., godz. 20.15; **Mikolaj i spółka**, sob., godz. 13, niedz., godz. 16.30; **Pierwsza gwiazdka**, sob., godz. 15, niedz., godz. 13; **Cicha noc**, sob., godz. 16.45; **Nakazeli życia**, sob., godz. 20.30; **Najlepszy**, niedz., godz. 18.15

Lębork

Fregata

Coco, pt., godz. 15.30, 18, sob. - niedz., godz. 13, 15.30; **Cicha noc**, pt., godz. 20.30, sob. - niedz., godz. 20; **Najlepszy**, sob., godz. 18; **Dwie korony**, niedz., godz. 18

DIŻURY APTEK

Słupsk

Ratuszowa, ul. Tuwima 4, tel. 59 842 49 57

Ustka

pt. - Stokrotka, ul. Dąbrowska 7a, tel. 605 352 090, sob. - Jantar, ul. Grunwaldzka 27 a, tel. 59 814 46 72, niedz. - Panaceum O13, ul. Kopernika 18, tel. 59 814 43 67

Bytów

pt. - niedz. - Centrum Zdrowia, ul. ks. Bernarda Sychty 3, tel. 59 822 66 45

Miastko

pt. - niedz. - Wracam do Zdrowia, ul. Dworcowa 3, tel. 59 857 51 55

Człuchów

pt. - niedz. - Centrum Zdrowia, ul. Szczecińska 13, tel. 59 834 31 42

Lębork

pt. - Cef@rm, ul. Armii Krajowej 32/1, tel. 59 863 40 90, sob. - Staromiejska, ul. Staromiejska 17 d, tel. 59 862 48 76; niedz. - Dbam o Zdrowie, al. Wolności 40, tel. 59 862 83 00

Łeba

Słowińska, ul. Kościuszki 70 a, tel. 59 866 13 65

Wicko

Pod Agawą, tel. 59 86111 14

KOMUNIKACJA

Słupsk: PKP 118 000; 22 194 36; PKS 59 842 42 56; 59 843 7110; MZK 59 848 93 06; Lębork: PKS 59 862 19 72; MZK w godz. 7-15, tel. 59 862 14 51; Bytów: PKS 59 822 22 38; Człuchów: PKS 59 834 22 13; Miastko: PKS 59 857 21 49.

USŁUGI MEDYCZNE

Słupsk: Wojewódzki Szpital Specjalistyczny, ul. Hubalczyków 1, tel. 59 846 01 00; Ustka: Szpital, ul. Mickiewicza 12 tel. 59 814 69 68; Poradnia Zdrowia POZ, ul. Kopernika 18, tel. 59 814 60 11; Pogotowie Ratunkowe - 59 814 70 09; Lębork: SOR 59 863 30 00; Szpital, ul. Węgrzynowicza 13, 59 863 52 02; Bytów: Szpital, ul. Lęborska 13, tel. 59 822 85 00; Miastko, tel. 59 857 09 00; Człuchów: 59 834 53 09.

WAŻNE

Słupsk: Policja 997; ul. Reymonta, tel. 59 848 06 45; Pogotowie Ratunkowe 999; Straż Miejska 986; 59 843 32 17; Straż Gminna 59 848 59 97; Urząd Celný - 58 774 08 30; Straż Pożarna 998; Pogotowie Energetyczne 991; Pogotowie Gazownicze 992; Pogotowie Ciepłownicze 993; Pogotowie Wodno-Kanalizacyjne 994; Straż Miejska alarm 986; Ustka - 59 814 67 61, 697 696 498; Bytów - 59 822 25 69

USŁUGI POGRZEBOWE

Kalla, ul. Armii Krajowej 15, tel. 59 842 81 96, 601 928 600 - całodobowo. Pelma oferta pogrzebowa. Zieleni, tel. (24h/dobę) telefon 502 525 005 lub 59 841 13 15, ul. Kaszubska 3A. Winda i baldachim przy grobie; Hades, ul. Kopernika 15, całodobowo: tel. 59 842 98 91, 601 663 796. Winda i baldachim przy grobie. Hermes, ul. Obrońców Wybrzeża 1, (całodobowo), tel. 59 842 84 95, 604 434 441. Winda i baldachim przy grobie.

Dzieje się w weekend, warto to zobaczyć

Słupsk

W weekend w Słupsku i regionie wiele się dzieje. Będą koncerty, spektakle, pokazy, imprezy taneczne i zabawy. Część z nich za darmo.

Daniel Klusek

daniel.klusek@gp24.pl

Oto najważniejsze wydarzenia, jakie odbędą się w Słupsku i regionie.

Konkurs komedowski

W piątek o godz. 19 w Piwnicy Anna de Croy odbędzie się koncert trójmiejskich muzyków, którzy zaprezentują kompozycje zakwalifikowane do II etapu X Konkursu Kompozytorskiego im. Krzysztofa Komedy: Krzysztofa Chmiela - „Night Shift”, Adama Jarzmika - „Rain Forest”, Takumi Kakimoto - „Seeker of Tales”, Emila Miszka - „Chorale Ballad nr 3”, Pauliny Porszke - „A Letter to Elohim”, Javiera Subatina - „IMG#1” i Szymona Sutora - „Ceper”. Po koncercie nastąpi odczytanie protokołu oraz głosowanie i przyznanie, po raz pierwszy w historii konkursu, Nagrody Słupskiej Publiczności.

Wejściówki do odebrania w siedzibie organizatora konkursu przy ul. Jaśminowej 38, w informacji turystycznej przy ul. Starzyńskiego, a także w „Głosie Pomorza” przy ul. Henryka Pobożnego 19 i w redakcji Radia Słupsk przy Filmowej 2.

Atak improwizacji

Impro to zabawa teatralna, w której publiczność decyduje

o przebiegu całego przedstawienia. Zadaniem aktorów jest zagranie postaci, jakie widzowie wymyślą i scen, o jakie poproszą. Prowadzi to do komicznych, groteskowych, absurdalnych sytuacji. W sobotę o godz. 17 i 19 w Nowym Teatrze będziemy świadkami „Impro Ataku!”. Bilety: 35 i 30 zł.

Granie na dywanie

Na ulicę Filmową w sobotę i niedzielę wraca akcja „Granie na dywanie”. W ogrzewanym namiocie halowym, który stanie przy księgarni Ratuszowej, będzie można zagrać w przeróżne gry planszowe, zarówno dla dzieci, jak i dla dorosłych. Dla każdego będą też gorące napoje. Wstęp wolny. Początek o godz. 12.

Spotkanie z pisarką

W sobotę o godz. 17 w Herbaciami w Spichlerzu Richtera odbędzie się spotkanie w cyklu „Książka z tagiem polska literatura współczesna”. Gościem będzie Sylwia Chutnik, pisarka, dziennikarka, kulturoznawczyni, przewodniczka miejska, która zajmuje się działalnością społeczną, kierując fundacją MaMa. Odbędzie się też wykład prof. Bernadetty Żynis „Czary kobiet”. Wśród posiadaczy wejściówek losowane będą książki Sylwii Chutnik. Wstęp wolny (obowiązują wejściówki).

Odnaleźć się na nowo

Taneczny spektakl „Revoco” zobaczymy w sobotę o godz. 19 w teatrze Rondo. To opowieść o tym, co by było, gdyby przestać oddzielać sztukę od terapii, tworzenie od rozwoju, ser-

ce od rozumu i zacząć łączyć. Gdyby nie bujać się z jednego krańca istnienia na drugi, walcząc o cokolwiek, a w zamian skupić uwagę, by pozostać pośrodku rzeczy różnych, korzystając ze wszystkiego, co zostało nam dane. Bilety: 20, 15 zł.

Sentymentalna scena

W piątek o godz. 18 do teatru Rondo będzie się można wybrać na Sentymentalny Wieczór Teatralny. Wystąpią: Teatr Dojrzały, Grupa Teatralna „Inni” z Kępic, Poczekałnia Snów, Teatr 2 oraz Małgorzata Sokółowska w monodramie „Europa, Europa”. Wstęp wolny.

Jubileusz Aggressor

W sobotę o godz. 19 w Słupskim Ośrodku Kultury jubileusz 30-lecia istnienia świętował będzie zespół Aggressor. To słupska, dla wielu kultowa grupa, która gra metal. Gościem specjalnym i gwiazdą wieczoru będzie Vader, zespół wykonujący muzykę z pogranicza thrash i death metalu, który robi oszałamiającą międzynarodową karierę. Wejściówki: 30 zł.

Napisz list i pomóż

Maraton Pisania Listów Amnesty International odbędzie się w weekend w klubie Dom Ōwka. Akcja polega na pisaniu listów w sprawie osób pokrzywdzonych i uciśnionych z przyczyn politycznych, społecznych i gospodarczych. W ramach maratonu w piątek debiutancki koncert zagra słupski zespół Tornado Space Ship. Jego brzmienie to mieszanina gatunków: shoegaze, space, mate, doom, kraut, jazz, stoner. Li-

sty pisać będzie można od piątku do niedzieli od godz. 18. Początek koncertu w piątek o godz. 21, wstęp wolny.

Metalowy Motor

Pochodzący ze Szczecinka zespół Materia będzie gwiazdą piątkowego koncertu w Motor Rock Pubie. Grupa gra groove metal, nu-metal, thrash i djent. Istnieje od 10 lat, w tym czasie nagrała dwie płyty i koncertowała w Europie oraz w Polsce. Teraz odbywa kolejne tournée po kraju. Tego wieczoru na scenie zagrają również Mentally Blind i Maigra. Początek o godz. 18.30, wejściówki: 35, 25 zł.

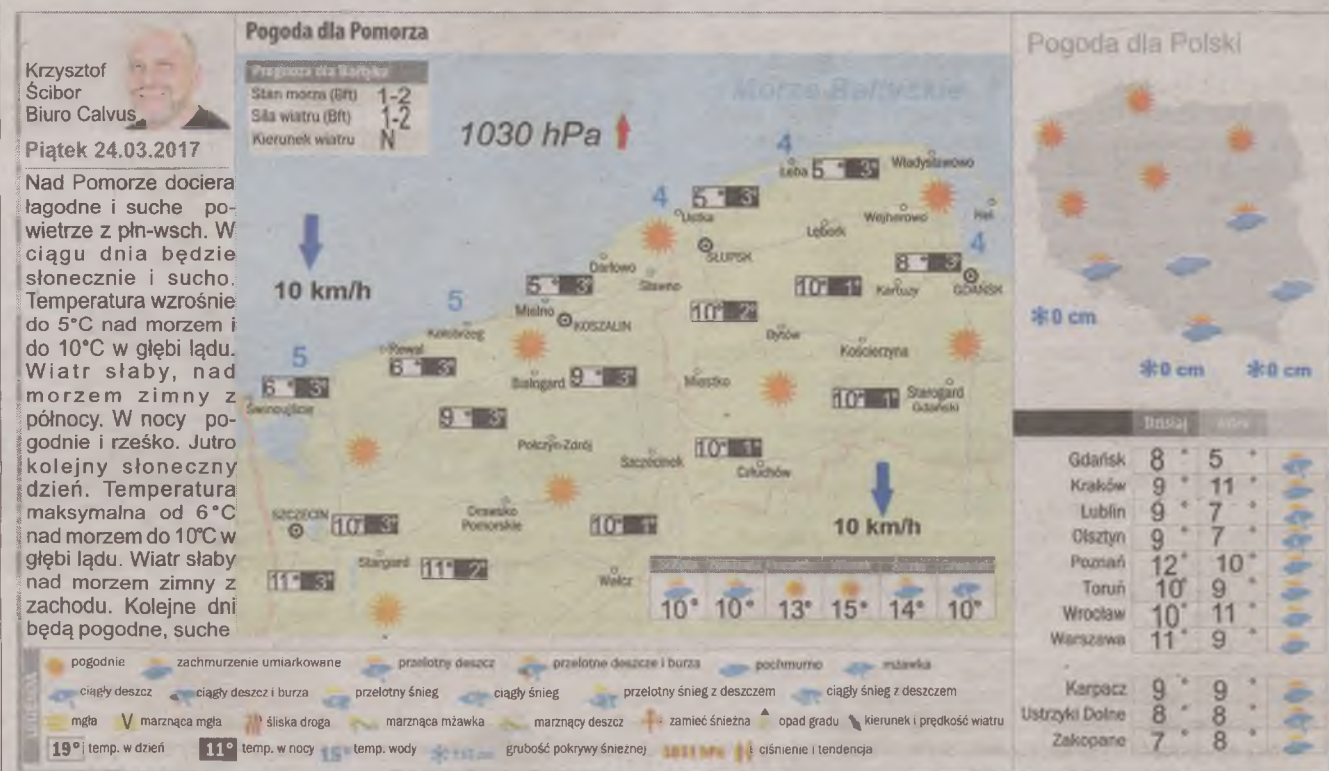
Wieczór z bluesem

W klubie Duo Cafe w piątek o godz. 21 zagra słupski zespół Saqva Blues Band. Repertuar zespołu oscyluje wokół najsłynniejszych standardów miejskiego bluesa elektrycznego. Tym razem grupa zagra w nieco odmienionym składzie, bo z Krzysztofem Plebankiem. Po tym koncercie zaśpiewa Klaudia Drożdż. Wejściówki: 20 zł. Natomiast w sobotę o godz. 21 będzie się tam można pobawić na dyskotecę przy przebojach współczesnych i sprzed lat. Wejściówki: 10, 5 zł.

Angielski za darmo

W sobotę o godz. 17 w Herbaciami w Spichlerzu Richtera odbędzie się spotkanie w ramach English Cafe. Przyjść mogą ci, którzy mówią biegle po angielsku, jak i osoby dopiero uczące się. Zajęcia poprowadzą Katarzyna Macegoniuk i Marcin Grębiewicz. Wstęp wolny. ● © ©

Pogoda



REKLAMA 007075037

Kursy na wózki widłowe



tel. 888 101 560
www.fabrykawiedzy.słupsk.pl

REKLAMA 007270738

aktualne z całej Polski przetargi

nasze komunikaty.pl

PROMOCJA 007130124

Kilkanaście tysięcy ofert pracy

gratka

Jarmark wśród kołędników

Muzeum Kultury Ludowej Pomorza w Swołowie w niedzielę organizuje tradycyjny Jarmark Bożonarodzeniowy. Będzie świątecznie, a przede wszystkim piernikowo

Swołowo

Daniel Klusek
danie.kusek@gp24.pl

Tegoroczne wydarzenie odbędzie się pod hasłem piernika. Będą warsztaty wypieku słupskiego piernika z makiem, jak również tego tradycyjnego pomorskiego, wykonywanego z formy snycerskiej. Dodatkowo zarówno dzieci, jak i dorośli będą mieli możliwość udekorować piernik masą lukrową.

Dla odwiedzających będzie też kiermasz rękodzieła regionalnych twórców, na którym będzie można nabyć rozmaite ozdoby świąteczne i niepowtarzalne prezenty. Swoją smakowitą ofertę zaprezentują także koła gospodyń wiejskich, u których będziemy mieli okazję skosztować gorącego bigosu, barszczu z uszkami, pierogów z kapustą i grzybami oraz aromatycznego grzanego wina. Na stół świąteczny natomiast



► Podczas niedzielnej imprezy w muzeum w Swołowie pojawiają się m.in. kołędnicy, którzy przypomną bożonarodzeniowe obrzędy

zakupić będziemy mogli świeżą rybę, staropolski piernik dojrzewający, zakwas buraczany, domowe przetwory, swojską kielbasę oraz nalewki.

Do muzeum zawita Pokojowy Patrol Kołędniczy. Wraz z publicznością kołędnicy odtworzą tradycyjne zabawy kołędnicze, zaśpiewają i zagrają stare koledy oraz odprawią tradycyjne kołędnicze obrzędy.

W Zagrodzie Albrechta na gości oczekiwac będą żywe zwierzęta: owieczki pomorskie z jagniętami, konie, stary cap Leon, gęsi, kaczki, kury.

Jarmark będzie jednocześnie ostatnią okazją na zapoznanie się z wystawą czasową „Zasmakuj w formie”, prezentującą pomorskie przepisy i formy cukiernicze wykorzystywane w cukierniach, piekarniach oraz w gospodarstwach Pomorza z przełomu XIX i XX w.

Do muzeum w Swołowie będzie się można wybrać w niedzielę w godz. 10-16. Bilety kosztują 8 złotych. ● ©©

Coraz bliżej święta - czas się do nich przygotować

Wydarzenia

Wśród propozycji spędzenia weekendu jest wiele nawiązujących do zbliżających się świąt. Można się na nie wybrać całymi rodzinami.

Daniel Klusek
danie.kusek@gp24.pl

Mikołajki na sportowo

W sali SKB Energa Czarni Słupsk przy ul. Ogrodowej 5 w sobotę o godz. 11 odbędzie się zabawa dla dzieci „Mikołajki z Januszem Korczakiem”. W programie występy muzyczne, pokazy bokserskie i aikido, lekcja udzielania pierwszej pomocy, gry z harcerzami i w miasteczku ruchu drogowego, zumba, konkursy i malowanie twarzy. Dzieci odwiedzi również św. Mikołaj. Wstęp wolny.

Zapominalski Mikołaj

W sobotę o godz. 11 w teatrze Tęcza dzieci zobaczą przedstawienie „Mikołaj, który zapomniał...”. To historia zapracowanego Mikołaja, który uderzył się w głowę, co spowodowało, że nie pamięta, czym ma się zajmować. Ale czy Mikołaja może dotknąć amnezja? Co się wówczas stanie? Czy nadejdą święta i czy dzieci dostaną prezen-

ty? W obliczu zagrożenia wszyscy muszą pomóc w odzyskaniu pamięci. A najbardziej młodzie widzowie... Bilety: 18, 15 zł.

Dzieci robią szopkę

Teatr Władcy Lalek w niedzielę o godz. 12 organizuje warsztaty plastyczne, podczas których dzieci wykonają świąteczną szopkę z postaciami zaczerpniętymi z polskich tradycji kołędniczych. Znajdzie się więc miejsce dla Maryi, Józefa, Jezusa, Trzech Króli, Kostucha, Pasterzy, Heroda i wielu innych bohaterów. Nie zabraknie także Gwiazdy Betlejemskiej. Zapisy: twlalek@op.pl, wiadomość na fb, nr tel. 601 364 802. Warsztaty odbędą się w siedzibie teatru w DS 3 Akademii Pomorskiej, ul. Arciszewskiego 22, koszt uczestnictwa: 20 zł.

Zaczarowany świat baletu

W niedzielę o godz. 12 w sali filharmonii zobaczyć będzie można premierowy program, w którym wezmą udział uczniowie z klas baletowych koszalińskich szkół, pracujący pod kierunkiem znakomitego choreografa Walerego Niekrasowa. Towarzyszyć im będzie orkiestra słupskiej filharmonii. Podczas koncertu „Zaczarowany świat muzyki, baśni i baletu” na przy-



► Podczas niedzielnego koncertu w sali słupskiej filharmonii zobaczyć będzie można sceny baletowe ilustrujące fragmenty popularnych bajek do muzyki wybitnych kompozytorów

kładzie scen baletowych ilustrujących fragmenty popularnych bajek publiczność pozna piękną muzykę Piotra Czajkowskiego i Johanna Straussa. W tajniki techniki baletowej oraz treść przedstawianych

scen wprowadzi Andrzej Zborowski. Młodzi tancerze przywołają m.in. bajkę o Tomciu Paluchu, opowieść o Pinokiu i historię Dziadka do orzechów. Atutem tego widowiska są piękne kostiumy i pomysłowa

dekoracja. Orkiestrę poprowadzi Bohdan Jarmołowicz. Bilety: 20, 15 zł.

Mikołaj w pracowni

W sobotę Pracownia Ceramiczna Słupskiego Ośrodka Kultury

zmieni się w Pracownię Świętego Mikołaja. Gościem specjalnym będzie Jolanta Nitkowska-Węglarz, która zaprosi gości do wspólnego bajania. Mikołajowi towarzyszyć będą skrzaty, zatem wykonamy kolorowe, skrzatowe poduszki i kartki ze skrzatowym motywem, będziemy wic wianki i tworzyć bombki, łańcuchy oraz inne świąteczne ozdoby, wycinać i ozdabiać pierniczki, a rozgrzewać nas będzie pyszna goździkowa herbata. Początek zabawy o godz. 14, wstęp wolny.

Mikołajowe warsztaty

W Domu Kultury w Uście w sobotę o godz. 11 pojawi się Pracownia Świętego Mikołaja. Podczas świątecznych warsztatów rodzinnych dzieci i rodzice będą mogli wspólnie piec ciastka, robić papier do pakowania prezentów i uszyć świąteczne ozdoby. Wstęp wolny.

Mikołajkowe party

W piątek o godz. 21 do klubu Wiking Reaktywacja będzie się można wybrać na Mikołajkowe party. W programie imprezy, poza dyskoteką, będą również konkursy, niespodzianki i prezenty od Mikołaja. Wejściówki: 10 zł (osoby ubrane w czapkę Mikołaja wchodzi za darmo). ● ©©

Wszystkiego najlepszego



► Z okazji roczku: Wszystko, co piękne i wymarzone, niech w Twym życiu będzie spełnione. Niech życie słodko płynie, a wszystko, co złe, szybko minie. Życzy wujek Piotrek z rodziną.



► W słupskim Urzędzie Stanu Cywilnego związek małżeński zawarli Natalia Gumowska i Paweł Piotr Król.



► W słupskim Urzędzie Stanu Cywilnego związek małżeński zawarli Paula Kujawa i Marcin Patryk Milczak.



► W słupskim Urzędzie Stanu Cywilnego związek małżeński zawarli Aleksandra Jagoda Sadecka i Sebastian Lewandowski.



► W słupskim Urzędzie Stanu Cywilnego jubileusz 50-lecia zawarcia związku małżeńskiego świętowali państwo Barbara i Ryszard Osińscy.



► W słupskim kościele Mariackim związek małżeński zawarli Mirosława Wirkus i Sławomir Pisarski.

Złóż życzenia

● Twoi bliscy obchodzą święto? Zrób im prezent i złóż życzenia w „Głosie Pomorza”. A może bierzesz ślub i chcesz się tym pochwalić? Zapraszamy i czekamy na zdjęcia. Fotografie oraz życzenia można przynieść do redakcji

lub przesłać pocztą na adres: „Głos Pomorza”, ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk z dopiskiem SERDECZNOŚCI. Życzenia dla najbliższych i zdjęcia można też przesłać na adres: daniel.klusek@gp24.pl

Witamy na świecie



► Franciszek Dan Muca z Radęcina, syn Honoraty i Wacława, ur. 05.10, 2010 g, 47 cm



► Alex Schreider ze Słupska, syn Katarzyny i Tomasza, ur. 08.10, 3370 g, 54 cm



► Kajetan Wolski z Motarzyna, syn Karoliny i Krystiana, ur. 07.10, 3120 g, 53 cm



► Amelia Matyszewska ze Skarszewa Górnego, córka Barbary i Mateusza, ur. 09.10, 3810 g, 55 cm



► Julia Kirko ze Słupska, córka Joanny i Macieja, ur. 08.10, 2490 g, 49 cm



► Urszula Janina Gajewska ze Słupska, córka Sylwii i Krzysztofa, ur. 08.10, 2960 g, 53 cm



► Julian Czerchawski ze Słupska, syn Sylwii i Pawła, ur. 14.10, 3700 g, 55 cm



► Amelia Ratajczyk ze Smołdzina, córka Elizy i Szymona, ur. 15.10, 3970 g, 60 cm

Serdeczności

● Treść życzeń

● Imię i nazwisko nadawcy

Rzut ligi szkolnej w judo



► Takie zawody są etapem szkolenia, który przygotowuje sportowców ze Słupska i regionu do startów w najważniejszych imprezach sportowych

Judo

W zawodach w Słupsku startowało ogółem 33 zawodników i zawodniczek z 16 szkół słupskich i powiatu słupskiego.

Jarosław Stencel
jaroslaw.stencel@gp24.pl

Organizatorem zawodów było TS Judo Gryf Słupsk, który ufundował dla wszystkich zawodników dyplomy. Były to pierwsze zawody w roku szkolnym 2017/2018. Wśród dziewcząt wygrywały: Patrycja Grzegorzka (29 kg - SP Siemianice), Weronika Urbaniak (38 kg - SP 1), Maria Orlikowska (43 kg - SP 5), Klaudia Ptaszek (52 kg - PK), 2. Oliwia Szycko (SP 4). Wśród



► Podczas zawodów Martyna Szaniawska aktualna mistrzyni Polski otrzymała z rąk Ireny Waszkinel nagrodę za rok 2017

chłopców: Paweł Wota (33 kg - SP 10), Bartosz Rugała (36 kg - SP Wrzeście), Marcin Wójcik (39 kg - SP 5), Kamil Winiarczyk (42 kg - SP Wrzeście), Olgierd Kulwas (45 kg - SP Objazda),

Andrzej Heimrath (60 kg - SP 8), Hubert Żuk (70 kg - SP 10).

Punktacja klubowa: 1. TS Judo Gryf Słupsk - 41 pkt, 2. UKS Piast Wrzeście - 13 pkt, 3. UKS Judo Łupawa - 2 pkt. ● ● ●

Medale słupszczan

Badminton

W hali sportowo - widowiskowej Rondo w Koninie rozegrano XIII Mistrzostwa Polski Szkół Specjalnych ZSS Sprawni - Razem w badmintonie. W zawodach pod opieką nauczyciela WF Wiesława Romańskiego brało udział 4 uczniów SOSW ze Słupska: Adam Nóżka, Oskar Kosecki, Wiktor Berkietaj i Kamila Grzebińska. Słupszczanie

zdobyli 3 medale. Kamila Grzebińska wspólnie Natalią Babińską - złoty w grze podwójnej dziewcząt. Brązowy zdobył Oskar Kosecki - w grze pojedynczej chłopców. Też brązowy Kamila Grzebińska - w grze pojedynczej dziewcząt. Reprezentacja województwa pomorskiego w której oprócz 4 słupszczan, wystąpiło 4 uczniów z ZSS w Czersku w klasyfikacji drużynowej zajęła drugie miejsce. ● ● ● (STEN)



► Słupscy badmintoniści szkoleni przez Wiesława Romańskiego wracają z Konina z medalami

Koszykarki trenowały z Czarnymi

Koszykówka

Na jednym z treningów juniorek Salosu pojawili się koszykarki ekstraklasowych Czarnych.

Zawodniczki Salosu miały przyjemność zagrać wspólnie z Amerykanami: Justinem Wattsem, Dominikiem Artisem oraz z polskimi graczami: Łukaszem Bonarkiem i Piotrem Stelmachem.

Zawodniczki Salosu stworzyły cztery drużyny (trzy lub czterosobowe), dobierając sobie po jednym zawodowym koszykarzu.

Każda drużyna wybrała jeden kolor koszulek.

Następnie koszykarki Salosu i koszykarki Czarnych rozegrały gierki kontrolne pomiędzy poszczególnymi ekipami.

Dla zawodniczek Salosu była to znakomita zabawa, a także możliwość kontaktu z zawodniczkami, których na co dzień można jedynie oglądać

Pęplino w Poznaniu

Piłka nożna

W Poznaniu przebywali piłkarze Karola Pęplino, którzy podsumowali zakończoną rundę jesienną, która nie była dla nich zbyt udana.

Jarosław Stencel
jaroslaw.stencel@gp24.pl

Zarząd klubu wraz z piłkarzami mieli okazję obejrzeć mecz ekstraklasy w którym Lech Poznań pokonał Wisłę Płock 2:1. Z drużyną Karola do Poznania udał się trener Marek Godlewski, który prowadził pęplińską drużynę w dwóch ostatnich meczach (Karol - Piast 1:1 i Jantaria - Karol 1:1) rundy jesiennej. Obecnie trwają rozmowy zarządu pęplińskiego klubu z Markiem Godlewskim



► Zespół Karola Pęplino po zmaganiach w klasie okręgowej wybrał się na wycieczkę do Poznania

i jest duża szansa, że to były reprezentant Polski poprowadzi drużynę Karola w rundzie wiosennej.

Dwudniowy wyjazd do Poznania można zaliczyć do uda-

nego i mało spotykanego dla drużyn z tego poziomu rozrywkowego. Oby wspólna integracja była dobrym prognostykiem przed rundą wiosenną. ● ● ●



► Piłkarze z Pęplina podczas wycieczki mogli obejrzeć spotkanie piłkarskiej Ekstraklasy pomiędzy Lechem Poznań i Wisłą Płock

W skrócie

PIŁKA NOŻNA

Energia Cup w Słupsku

Gryf Słupsk SA 16 grudnia w hali Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Słupsku przy ulicy Niedziałkowskiego 2 zorganizuje halowy turniej piłki nożnej "Energia Cup Junior". W turnieju wystąpi 11 drużyn dziecięcych z roczników 2009 i 2010/11. Na boisku w sumie może się pojawić zatem około 150 młodych zawodników. Celem turnieju jest popularyzacja sportu amatorskiego oraz zdrowego trybu życia wśród dzieci, a także promocja rywalizacji w duchu fair play, upowszechnianie kultury fizycznej i stworzenie szansy dla dzieci z różnych środowisk na rozwój swoich sportowych talentów i umiejętności. ● ● ● (STEN)



► Koszykarki Salosu Słupsk miały okazję treningu z koszykarkami Czarnych występującymi w ekstraklasie

na parkiecie PLK. Koszykarki musiały się nieco "pomęczyć" z językiem angielskim aby dogadać się z zawodniczkami z USA. Warto jednak było, bo koszykarki mogły podpatrzeć różne ciekawe zagrania koszykarzy Czarnych, którzy także dobrze się bawili.

Warto dodać, że cały miniturniej wygrała ekipa "Czerwonych", której patronował Łukasz Bonarek, druga lokata przypadła w udziale "Niebieskim" - Dominika Artisa, a trzecia "Żółtym" - Justina Wattsa. ● ● ● (STEN)

Świąteczna iluminacja

str. 11



Ośmy rok przy łóżku pana Jana

● To już prawie osiem lat, jak pani Iwona Irzyk opiekuje się nie tylko dorastającymi córkami, ale też mężem w śpiączce. Jakby tego było mało jej mama ze stwardnieniem rozsianym, też wymaga pomocy

Pomoc

Monika Zacharzewska
monika.zacharzewska@gp24.pl

Czas przedświąteczny to dla pani Iwony z Włynkowa od kilku lat najtrudniejszy okres. Nie dość, że musi zmagać się z codziennymi obowiązkami, z których najtrudniejszym jest pielęgnacja męża, to stara się stworzyć córkom świąteczną atmosferę. Uśmiecha się, choć zdobyć się na ten uśmiech jest jej często bardzo trudno.

Życie rodziny Irzyków zmieniło się diametralnie w marcu 2009 roku. 43-letni wówczas mąż pani Iwony podczas rąbania drewna w przydomowym gospodarstwie upadł i uderzył się w głowę. Stracił przytomność. Diagnoza - stłuczenie pnia mózgu.

Po wypadku rokowania były bardzo złe, lekarze nie dawali mu praktycznie żadnych szans przeżycia. Najpierw leżał przez trzy tygodnie na oddzia-

le intensywnej terapii, potem trafił do hospicjum.

- Lekarze mówili wówczas, że będzie żył może trzy dni. Mylili się - mówi pani Iwona.

Mężczyzna przetrwał najgorszy czas. Niestety, zapadł w śpiączkę.

Opieka nad nim to wyzwanie. Po intensywnej rehabilitacji, którą od kilku lat z własnych pieniędzy lub środków z różnych fundacji opłaca rodzina - pan Jan otwiera oczy, reaguje kaszlem, gdy jest zdenerwowany czy zmęczony.

- Gdy ma lepszy dzień, potrafi nawet lekko przytaknąć głową. Stymulacja polega również na rozmowie. Mówię do niego, opowiadam, co robię, wspominam nasze życie. Tylko że on cały czas milczy jak zaklęty... - mówi pani Iwona.

Nie ma z nim prawie żadnego kontaktu i to jest najtrudniejsze dla rodziny. Wymaga ciągłej pielęgnacji. Pomagają w tym pielęgniarka i rehabilitant, o których zabiega pani Iwona. Dzięki pomocy różnych funda-



► Państwo Irzykowie w tym roku obchodzili 15. rocznicę ślubu. Ponad połowę tego czasu pan Jan spędził przykuty do łóżka, a pani Iwona na opiece nad nim

cji kilka tygodni w roku spędza ona z mężem na turnusach rehabilitacyjnych. Te przynoszą efekty, ale znikome. Chrząka, gdy jest niezadowolony, czasem powoli mruga oczami, by

dać znać, że rozumie, o co prosi go żona. - Taka rehabilitacja pomaga jednak nabrać sił na przyszłość i jemu, i mi, pozwala nauczyć się czegoś nowego od osób, które są w podob-

nej sytuacji jak my - mówi kobieta.

Jednak w codziennym życiu, w domu, pan Jan jest całkowicie zależny od żony. To ona go karmi przez sondę, my-

je, przebiera, pielęgnuje. Musi też zadbać o córki - Gabrysię, uczennicę czwartej klasy podstawówki, i kończącą w tym roku gimnazjum Wiktorię.

- Dziewczynki dają mi siłę. Również teraz, gdy dodatkowo muszę pomagać mojej mamie, która mieszka w Słupsku i zmagają się ze stwardnieniem rozsianym - mówi pani Iwona.

Nie jest jej lekko również finansowo. Utrzymuje się z renty 1100 zł i 500 złotych na dziecko. Choć rodzina męża dba o opłaty za dom, reszta spoczywa na niej.

- Najgorsza jest samotność i bezradność. Bywa, że pomaga rozmowa z zupełnie obcymi ludźmi - mówi kobieta. - Może przed świętami ktoś z życzeniami zadzwoni, podniesie na duchu...

Jej numer telefonu to 725 777 741. Natomiast numer rachunku bankowego, na który można wysyłać datki finansowe to - 66 2030 0045 11300000 1118 1920 z dopiskiem Irzyk Jan, KRS 0000037904 17708. ● ●●

Na rowerze. Wybór między flakiem a kapciem na słupskich ulicach

Felieton rowerowy

Aura sprawia, że przemienne użytkowanie auta i roweru przypomina właśnie sytuację podaną w tytule. W odniesieniu do dziurawego ogumienia.

Ireneusz Wojtkiewicz
wojtkiewicz@ct.com.pl

Oto na przykład z za szyb samochodu i z wysokości rowerowego siodełka widać piaszczyste mokradła w centrum miasta - na Starym Rynku i placu Zwycięstwa. W beżniennym krajobrazie tuż przed świętami to okropna brzydota. A czy będzie ładniej, gdy śniegu napada i zostaną włączone świetlne iluminacje? Wątpię, jeśli te świecidełka zapłoną w sąsiedztwie popsutych lamp ulicznych, których setkę bez mała wykazał nasz ubiegłotygodniowy rekonasans.

Tych popsutych lamp niestety nie ubywa, co widać np. na ruchliwym przejściu pomiędzy dworcem PKP a ul. Kołłątaja. Widać nie powinienem kończyć na ostrzeżeniu: kierując jedno- czy dwuosobowym, nie gapcie się na murale, bo wyróżnicie w prosiaczki zwane niedźwiadkami. Prawdopodobieństwo zaistnienia takich kolizji wzrasta dlatego, że miasto

bardziej się maluje i pudruje, niż dba o jego codzienne funkcje użytkowe. Niektórzy określają to terminologią wielce fachową, jak np. miejski obszar funkcjonalny, myśląc sobie jacy są genialni i jak dominują nad gawiedzią.

Próbuję skorzystać z różnych stojaków rowerowych i parkingów samochodowych przed marketami i instytucjami użyteczności publicznej. Zdecydowanie polecam markety Lidla. Stojaki mają usytuowane w widocznych miejscach, wygodne w korzystaniu zarówno podczas przypinania, jak i odpinania rowerów obciążonych zakupami. Takiej konstrukcji stojak zamontowano ostatnio w wyremontowanej Biedronce przy ul. Książewicza i to powinno być normą dla tuzina sklepów tej sieci w Słupsku. Poza tym są stojaki rowerowe przed sądem okręgowym, pocztą, ratuszem, marketami Netto, a nawet prokuraturą, której kiedyś takie udogodnienie dla cyklistów ktoś zwinął.

Nie ma problemu z parkowaniem rowerów przy śródmiejskich galeriach handlowych, gdzie funkcjonują parkingi samochodowe z automatycznymi szlabanami i parkomatami. Wydawało się, że nie sprawi żadnych kłopotów obsługa takich nowo zainstalowanych urządzeń na parkingach Kauflandu. Ale poza przegonieniem stąd sprzedawców używanych aut, czyli likwidacją dzikiej giełdy samochodowej, prawie nic więcej się nie udaje. Nawalają szlabany



► Przy Kauflandzie wózki i stojaki rowerowe w kupie, uchwyty na szersze koła za wąskie

i automaty biletowe, robią się zatory przy wyjeździe oraz wjeździe, gdzie ubocznym skutkiem jest częsta blokada ścieżki rowerowej w ul. Kołłątaja. Obserwowałem to w miniony weekend, podziwiając też sztuczki polegające na jeź-

dzie zderzak w zderzak, aby za jednym podniesieniem szlabanu przejechały co najmniej dwa auta. Nawet ochroniarze eskortujący ważne osobistości mieliby się czego nauczyć. Ale po weekendzie szlabany były w drzazgach, widać komuś puściły nerwy.

Aby usprawnić sobie codzienne zakupy, korzystam z roweru, którym na parking Kauflandu można swobodnie wjechać przez szpary pomiędzy barierami ogrodzenia. Stojaki tuż przy wózkach, właściwie wszystko w jednej kupie, toteż łatwo o potrącenia czy nawet zaklinowanie. Tym bardziej że uchwyty do mocowania kół za wąskie na szersze opony, stosowane w rowerach terenowych. Tutaj właściciele wiążą swoje psy, które na ogół źle znoszą panujące tu hałas i czas oczekiwania. Szczekają i skomlą żałośnie, a husky płacze jak dziecko.

Mimo wszystko chwałę sobie rower, bo nie zanoszę się na to, abym zmieścił się w dwugodzinnym limicie bezpłatnego parkowania samochodu. Właśnie brakuje pieczywa, w piekarni nie ma obsługi, tylko spikerka głośni co chwilę: „Kaufland, wszystko, co kochasz...”. Postoję godzinę albo dłużej na stoisku mięsno-wędliniarskim, bo na 7 stanowisk obsługi pracuje tylko

jedno. Tracę jeszcze czas na poszukiwanie ulubionych miętówek, bo na półce cena wprowadziła tam samą, tylko towar nie ten sam. No i trzeba odstać swoje w kasie. Nagadałbym zarządcy tego interesu, ale gdy widzę, jak gania z licznymi smyczkami od kluczy i identyfikatorów, dyndającymi mu na szyi i kieszeniach, to żal chłopca.

Co zdumiewające, sąsiednia Biedronka ma też płatny parking. Od niedawna tylko jedna godzina bezpłatnego postoju. Nieco dalej, przy dworcu PKP, pawilon z serwisem technicznym i bezpłatnym parkingiem rowerowym. Stale zapchany rowerami o każdej porze roku. Widać potrzebny tu, ale za mały. Niezbędny zapewne okolicznym mieszkańcom oraz korzystającym z usług przewoźników kolejowych i autobusowych. Rowery zostawiają tu jako pojazdy do przesiadek. Tłok niepotrzebny, skoro na dworcu nie brak pustych pomieszczeń. Co najmniej dwa parkingi rowerowe przydałyby się w innych częściach miasta - w śródmieściu i na Zatorzu.

I nie musi być tak jak pod Kauflandem albo E. Leclerkiem, gdzie cyklista przedzie wiaże rower przy wyjściu, niż odszuka zakamuflowany stojak. ● ●●

Walczą ze znieczulicą

● Przy drodze w Obłężu leżał rowerzysta. Kierowcy nie zwrócili na niego uwagi

● Na szczęście nie był to wypadek, tylko prowokacja w imię szczytnych celów

Gmina Kępice

Wojciech Frelichowski

wojciech.frelichowski@gp24.pl

Stowarzyszenie na rzecz Miasta i Gminy Kępice zorganizowało nietypową akcję, a w zasadzie prowokację. Postanowiono sprawdzić, jak reagują kierowcy na widok człowieka leżącego przy drodze, który mógłby być ofiarą wypadku.

- Pomysł zrodził się w głowach naszych strażaków ochotników z Kępic - mówi Marzena Piszko-Bojaryn. - Na co dzień widzą oni takie zdarzenia i towarzyszące temu znieczulenie społeczne. Kiedy poszkodowana osoba leży w rowie, a ludzie nie reagują, nie zatrzymują się i nie udzielają pierwszej pomocy. Stąd nasza akcja pod nazwą „Kieruj się sercem - bądź świadomy na drodze”.

Głównym pomysłodawcą akcji był Karol Waszak, strażak-ochotnik z Kępic.

- Biorąc udział w wielu akcjach pomocy ofiarom wypadków, zauważyłem, że wiele osób ocenia innych nie tak, jak powinni. Czyli nie zawsze ten, kto leży w przydrożnym rowie, to osoba nietrzeźwa. Często jest to ofiara wypadku, na przykład rowerzysta potrącony przez samochód albo ktoś, kto akurat zasnął. Tymczasem kierowcy nie reagują na takie zdarzenia tak, jak powinni. Uważam, że każdy człowiek powinien być przygotowany na udzielenie pierwszej pomocy. Albo choćby zadzwonienia na numer alarmowy 112. Teraz przecież każdy ma telefon.

Karol Waszak jest również biegaczem. Przypomina sobie sytuację, kiedy podczas biegu po jednej z gminnych dróg doznał kontuzji. - Chciałem zatrzymać jakiś samochód. Zatrzymał się dopiero piąty kierowca - opowiada.

Prawny obowiązek

W akcji „Kieruj się sercem - bądź świadomy na drodze” chodziło nie tylko o uczulenie kierowców na zwracanie uwagi na ofiary wypadków, ale także na popularyzację zasad udzielania pierwszej pomocy. A ta wiedza jest bardzo słaba.

- Na tle państw europejskich świadomość Polaków w zakresie udzielania pierwszej pomocy nie wypada najlepiej. W przypadku zatrzymania akcji serca w Polsce jedynie około 4 procent osób wraca w pełni do zdrowia. Są to osoby, któ-



► Akcję „Kieruj się sercem - bądź świadomy na drodze” zorganizowano w ten sposób, iż Karol Waszak, strażak z OSP Kępice, symulował rowerzystę, który uległ wypadkowi drogowemu



► Pierwszą osobą, która zatrzymała się przy poszkodowanym, była Daria Kobalczuk, mieszkanka Koszalina



► Policja zatrzymywała zarówno tych kierowców, którzy chcieli udzielić pomocy poszkodowanemu (tym dziękowano), jak i tych, którzy przejeżdżali obok niego, nie zatrzymując się (tych pouczano)

rym przypadkowi świadkowie udzielili pierwszej pomocy. W krajach zachodnioeuropejskich ten odsetek sięga nawet 40 procent - mówi agencji informacyjnej Newseria Biznes Ireneusz Urbanke, kierownik pogotowia Medcover.

Ważne jest natychmiastowe udzielenie pierwszej pomocy, jeszcze przed pojawieniem się służb ratunkowych, ponieważ od momentu zgłoszenia do przyjazdu karetki upływa zwykle kilka minut, które decydują o szansach na przeżycie. Jak podaje Komenda Główna Policji, w 2016 roku doszło w Polsce do 33,6 tys. wypadków drogowych. Statystycznie tylko w 15 przypadkach na 100 poszkodowanym udzielana jest pierwsza pomoc.

Tymczasem świadek zdarzenia jest prawnie zobowiązany do udzielenia pierwszej pomocy lub podjęcia akcji ratunkowej. Mówi o tym art. 162 paragraf 1 Kodeksu karnego: „Kto człowiekowi znajdującemu się w położeniu grożącym bezpośrednim niebezpieczeństwem utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu nie udzieli pomocy, mogąc jej udzielić bez narażenia siebie lub innej osoby na niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3”.

Człowiek przy drodze

Akcję pod Kępicami zorganizowano w ten sposób, iż Karol Waszak udawał rowerzystę, który uległ wypadkowi drogowemu. Leżał na poboczu obok przewróconego roweru na prostym, niezadrzewionym odcinku drogi. Wyglądało to tak, jak-

by rowerzysta został potrącony przez samochód.

Kilkadziesiąt metrów dalej stał patrol policji z Komisariatu w Kępicach oraz kilka osób ze Stowarzyszenia na rzecz Miasta i Gminy Kępice i Urzędu Miasta Kępice. Obserwowali, ilu kierowców w ciągu godziny zatrzyma się przy poszkodowanym. Zadaniem policji było zatrzymywanie kierowców zarówno tych, którzy zamierzali udzielić pomocy poszkodowanemu, jak i tych, którzy przejeżdżali obok niego, nie zatrzymując się. Ci pierwsi otrzymywali gratulacje oraz upominek w postaci apteczki samochodowej. Ci drudzy pouczenie o konieczności zatrzymania się w takiej sytuacji oraz ulotkę informacyjną akcji.

Kierowcy o akcji

Pierwszy kierowca zatrzymał się przy poszkodowanym 10 minut po rozpoczęciu akcji. W tym czasie obok leżącego rowerzysty przejechało około 10 samochodów.

Człowiekiem leżącym na poboczu jako pierwsza zainteresowała się Daria Kobalczuk, mieszkanka Koszalina.

- Myślę, że każdy powinien się zatrzymać i udzielić pierwszej pomocy. Nawet jak nie potrafi, to chociaż zobaczy, co się dzieje i wezwie pomoc - powiedziała i dodała. - To fajna akcja, pouczająca.

Jednak większość kierowców przejeżdżała obok rowerzysty, nawet nie zwalniając. Zatrzymani kilkadziesiąt metrów dalej przez policjantów najczęściej tłumaczyli się, że nikogo nie zauważyli. Inni, że się spieszyli. Kilka osób stwierdziło, że choć rowerzystę wiedzieli, to jednak sądzili, że zatrzyma się ktoś inny. Paru przyznało, że wiedzieli, jak należy się zachować w takiej sytuacji. Ogółem w ciągu godziny rowerzystę symulującego ofiarę wypadku minęło ponad 60 pojazdów. Zatrzymało się nie więcej niż 10 procent.

- Czyli mamy jeszcze problem z niesieniem pomocy innym - przyznała Marzena Piszko-Bojaryn.

Akcję zorganizowano dzięki dofinansowaniu w ramach Akumulatora Społecznego z Funduszu Inicjatyw Obywatelskich. Podobne działania zostaną przeprowadzone niebawem w gminach Kobylnica i Potęgowo. ● ● ●

Wielej na naszej stronie

Galeria zdjęć i film z akcji do obejrzenia na portalu www.gp24.pl

Smutek popegeerowskiego świata, czyli zdjęcia pełne współczucia

● Fotograficzno-filmowa wystawa „PGR-y dwie dekady po” nie budzi radosnych odczuć

● Dla jednych jej temat jest jeszcze bolesny. Inni uciekają od przygnębiających obrazów

Kultura

Zbigniew Marecki

zbigniew.marecki@gp24.pl

Czasem warto przyjrzeć się temu, co nas otacza. Nic więc dziwnego, że co pewien czas znajdują się ludzie, którzy portretują środowiska najbardziej dotknięte przez proces gwałtownej transformacji z początku lat 90. ubiegłego wieku. Jednym z nich był niewątpliwie świat pegeerów.

Do tej pory z pewnością jeszcze wiele osób pamięta słynny, fabularyzowany dokument Ewy Borzęckiej z 1997 roku pt. „Arizona”, który opowiadał pesymistyczną historię mieszkańców wsi Zagórki, położonej 17 kilometrów od Słupska. We wsi w 1990 upadł pegeer. Wśród pozostawionej samej sobie ludności narastały patologie, głównie pijactwo. Tytuł filmu pochodził od wina Arizona, które było bardzo popularne wśród mieszkańców Zagórek. Jego premiera wywołała wielkie poruszenie i oskarżenia wobec autorki, której zarzucano manipulację bohaterami i chęć ich upokorzenia. Protestowali nie tylko oburzeni bohaterowie, ale także politycy, zwłaszcza lewicowcy, którzy uważali, że dokumentalistka stworzyła film, który napiętnował poszkodowane przez politykę Leszka Balcerowicza środowisko.

Od tego czasu minęło już 20 lat. Emocje opadły, ówczesne problemy wyblakły. Zastąpiły je nowe. Dlatego z ciekawością odebrałem informację o tym, że w młynie Muzeum Pomorza Środkowego otwarto nową czasową wystawę fotograficzną „PGR-y dwie dekady po”, którą przygotowali antropolog Dawid Gonciarz i fotograf Witold Leśniewski.

Na wystawę składają się portrety byłych pracowników pegeerów oraz popegeerowskie pejzaże, dokumentujące stan budynków i osiedli. Uzupełniają je relacje byłych pracowników państwowych gospodarstw rolnych, którzy mówią o swoim samopoczuciu i żalu do decydentów, bo czują się pozostawieni na łasce losu i właściwie zmuszeni do wegetacji. Ten obraz już nie jest tak naturalistyczny, jak to zrobiła Borzęcka. Przeciwnie, wyczuwa się w nim przede wszystkim autentyczność i współczucie wo-



► Autorzy wystawy utrwaliли między innymi codzienne życie byłych pracowników pegeerów. Wystawę można oglądać do 28 lutego 2018

bec ludzi, którym inni ludzie zgotowali tak przykry los, nawet bez śladu nadziei na odmianę.

Nic więc dziwnego, że z popegeerowskich miejscowości uciekają młodzi ludzie, którzy szukają lepszego losu w dużych miastach albo wręcz poza granicami Polski. O sobie opowiadają głównie zmęczeni emeryci, którzy już pogodzili się z warunkami, w jakich przyszło im żyć. Oni nawet nie marzą o odmianie. Zwykle już nie głoszą i przede wszystkim myślą o tym, aby w cieple przetrwać zimą, a emerytura starczyła na opłacenie podstawowych potrzeb. Do takiej postawy prowadzi ich obserwacja telewizyjnych wiadomości, w których nie ma skierowanych do nich obietnic ze strony rządzących.

Tam znacznie częściej można obejrzeć opowieści o przedsiębiorcach odbudowujących przedwojenne dworki, które popadły w ruinę w czasach pegeerów. Pojawiają się także reportaże o zagranicznych dzierżawcach gospodarujących na setkach popegeerowskich hektarów, które uprawiają przy pomocy garstki ludzi i nowoczesnych, zwykłe olbrzymich maszyn. Rzadziej można usłyszeć o nielicznych spółkach pracowniczych, które powstały na popegeerowskim mieniu i przetrwały w skomplikowanych meandrach kapitalistycznej gospodarki, choć i takie przypadki się zdarzały nawet w naszym regionie.

Wystawa będzie czynna do 28 lutego przyszłego roku, więc jest czas, aby samodzielnie wyrobić sobie o niej zdanie. ● (c)



► Portrety zmęczonych ludzi przemawiają bardziej niż tysiące słów o upadku pegeerów

Iluminacja jakiej nie było

● Mieniające się kurtyny i połyskujące dekoracje, czyli najdroższa i najlepsza iluminacja miasta

● Park w alei Sienkiewicza i Plac Zwycięstwa nabrały świątecznego blasku w mikołajki

Słupsk

Alek Radomski

aleksander.radomski@gp24.pl

Dwudziestometrowe kurtyny zawisły nad parkowymi alejkami na ul. Sienkiewicza. Świetliste rabaty ozdobiły rabaty, a fontanna ożyła tysiącami migających ledowych lampek imitujących wodę. Zielony skwer wzbogacił się też o dwie dodatkowe tryskające światłem fontanny. Podczas przechadzek towarzystwa dotrzymają tam damy z parasolkami w lśniących kapeluszach i ażurowych, błyszczących sukniach i świetliści dżentelmeni. – Chcieliśmy, by słupski park stał się po zmroku parkiem Sienkiewicza nie tylko z nazwy. Do stylu XIX wieku, a więc czasów w których żył pisarz, odwołują się zarówno charakterystyczne stroje świetlnych postaci, jak i elementy architektury ogrodowej, będące istotną częścią zimowej metamorfozy – mówi Michał Kwasieborzski z firmy Multidekor, która zaprojektowała i wykonała dekoracje.

Przed pomnikiem Sienkiewicza stanęło też 4,5-metrowe serce opatrzone nazwą miasta. Amatorom fotografowania z pewnością spodoba się też niezwykle dekoracyjna złota foto-rama z napisem „Świąteczny Słupsk”, przy której można będzie zrobić nawet grupowe zdjęcie. Z kolei na placu Zwycięstwa, 13-metrowa choinka, którą rozświetlił 11 200 lampek, a ozdobił 30 przestrzennych, złotych gwiazd oraz 550 bombek w kolorze złota i czerwieni.

Na zimową przemianę parku składa się ponad 130 000 ledowych punktów świetlnych, których niewielkie zużycie prądu wyniesie jedynie 6 kWh. Świąteczną iluminację Słupska będzie można podziwiać do 2 lutego. A naprawdę warto. ● @



► Park w al. Sienkiewicza jest od środy najlepiej oświetlonym miejscem w Słupsku. Świetlne dekoracje są w stylu XIX wiecznym, czyli czasów Henryka Sienkiewicza



► Pierwsze oficjalne zapalenie iluminacji było jednym z elementów mikołajek zorganizowanych przez urzędników



► Specjalna ramka z napisem: świąteczny Słupsk, zachęca do zrobienia sobie na tle parku zdjęć



► Fontanna świetlna działa, w odróżnieniu od tej prawdziwej w parku, która od lat przecieka

Analiza

Grzegorz Hilarecki
grzegorz.hilarecki@gp24.pl

Niestety, prezydent Biedroń nie jest czarodziejem od finansów

• Pół roku temu dziennikarzez zaprzyjaźnionej z Robertem Biedroniem gazety nazwali go czarodziejem od miejskich finansów. Budżet miasta temu przeczy

„Biedroń „czarodziejem” od miejskich finansów. Załatał dziurę w budżecie - i to z nadwyżką” ten tytuł wałkowały latem liberalno-lewicowe media centralne. Oczywiście pokazując nieprawdziwy obraz słupskich finansów i przykrywając fakt, że Robert Biedroń nie dostał od miejskiej rady absolutorium z wykonania budżetu w 2016 roku. Akurat budżet Słupska najlepiej pokazuje, że chwalenie prezydenta Biedronia jest mocno na wyrost. Nie wierzycie?

Bez krępacji zaplanowano, że w 2018 roku miasto zaciągnie nowe długi na 31,75 mln w nowych obligacjach i kredytach. Po to, by spłacić ponad 19 mln starych długów z czasów Macieja Kobylińskiego. A pozostałe pożyczone 12,48 mln z hakiem spłacą słupszczanie, jak już dawno Roberta Biedronia nie będzie nad Słupią. Takie to czarowanie.

- Tak, to pierwszy budżet za Roberta Biedronia, w którym zakładamy od początku deficyt - przyznał na spotkaniu z dziennikarzami Artur Michałuszek, miejski skarbnik.

Miasto więc się zadłuży. A po co? Na przykład by dać podwyżki urzędnikom i innym pracownikom zatrudnionym w miejskich jednostkach. Wyliczono na ten cel 4,8 mln zł. Średnio matematycznie to ok. 5 procent na jednego zatrudnionego przez miasto słupszczanina, ale sam prezydent prostuje, że nie będzie to podwyżka o 5 procent dla każdego.

Jak więc widać, nie cała kwota z przyszłorocznych nowych kredytów pójdzie na inwestycje w mieście, które są piętą achillesową obecnej władzy.

Inwestycje, czyli dlaczego tak mało?

„Gdy w 2014 roku Biedroń obejmował urząd, zastał budżet, w którym zapisano blisko 33 mln zł na minusie. Ostatecznie deficyt zamknął się w kwocie 20,5 mln zł. Z kolei budżet za 2016 r. zamknął się kwotą 28 mln zł na plusie. Na ten rok planowana nadwyżka wynosi ponad 4 mln zł” - pisała kilka miesięcy temu o zasługach Roberta Biedronia „Gazeta Wyborcza”. Oczywiście myląc prawdę z pobożnymi życzeniami.

Sam Robert Biedroń, obejmując władzę, wiedział, że nie będzie łatwo z finansami miasta. Więc z przygotowanego za rządów Macieja Kobylińskiego nie-realnego budżetu z ogromnym deficytem wykreślono wszystkie inwestycje, którymi tak hojnie przed wyborami szafował poprzednik. Zadbano też o zwiększenie dochodów miasta.

Pierwszy w pełni stworzony za nowej władzy budżet, czyli za rok 2016, faktycznie miasto za-



► Taka była frekwencja podczas konsultacji przyszłorocznego budżetu Słupska w ratuszu. Przyszło dwóch mieszkańców i nikt z władz

kończyło na plusie. Co jest zasługą zwiększenia podatków i opłat słupszczanom i ograniczenia koniecznych wydatków na remonty i inwestycje. W 2016 roku w mieście nie wyremontowano ani metra chodnika czy drogi, co jest ewenementem na skalę kraju, a pewnie i Europy. Niewydolność samorządu w kwestii przygotowania i wykonania inwestycji (jeden ze skutków ubocznych wprowadzonej przez Marcina Anaszewicza, prawą rękę Roberta Biedronia, reorganizacji, po której odeszło z pracy dla miasta wielu specjalistów, których teraz brakuje) jest cechą charakterystyczną obecnych rządów w ratuszu. Doszło już do tego, że miasto na czas nie potrafi zbudować czterech przyszłorocznych boisk czy wyleasingować sztucznego lodowiska, co miało być tańsze niż coroczne wyposażenie.

Wacając do budżetu za 2016 rok, w kasie miejskiej zostało na koniec nieplanowane 28 niewydatowanych milionów. Bo ich wydać władza nie potrafiła. Zamiast pochwał należała się więc szkolna pała, którą zresztą było nieudzielenie przez radę miejską Robertowi Biedroniowi absolutorium budżetowego. Podkreślimy, że zadecydowały głosy PO i PiS. Prezydent mocno to krytykował w TVN, gdzie mówił, że wykonał budżet. Taka propagan-

da sukcesu, którą w praktyce może też każdy spróbować we własnym domowym budżecie, np. nie wydając pieniędzy na zepsuty samochód, pójście do kina, piwo, wyjazd na wakacje, nowe ubrania itd. Na koniec roku będzie miał pieniądze, jeśli... przeżyje. Słupsk przeżył, ale w przyszłości za to zapłaci. Na co uwagę prezydentowi na początku 2017 roku zwrócił Jarosław Borecki, dyrektor Zarządu Infrastruktury Miejskiej. W liście otwartym wyłożył prezydentowi, że albo będą większe środki na utrzymanie dróg, albo za kilka lat miasto wyda kilka razy więcej pieniędzy na naprawy. Dopiero po tekście o tym w „Głosie” dodatkowe pieniądze na drogi się znalazły na 2017 rok.

Nierealny budżet słupskich marzeń

W budżecie na ten rok władze wyciągnęły wnioski. Był tak do brze napisany przez skarbnika, że nie było do czego się przyczepić. Nawet założono nadwyżkę, na poziomie 4 mln zł. Pojawili się pieniądze na remonty chodników itd.

Ale jak zauważył radny PiS Robert Kujawski, w którego znajomości miejskich finansów nie wątpi już w mieście nikt, od początku było wiadomo, że budżet jest nierealny.

Potwierdzają to fakty. Z sesji na sesję władze miasta proponują kolejne nowelizacje budżetu na 2017 rok. Już było ich tyle, że trudno policzyć. - Ewidentnie Robert Biedroń czyści na papierze budżet, bo priorytetem jest dla niego absolutorium - uważa radny Kujawski. Stąd mamy takie kurioza, jak wykup za 2 mln działki od Wodociągów przez TBS, na inwestycję, która zaczęła się w 2020 roku, albo dokapitalizowanie PGK milionem, choć przez trzy lata władza ze spółki wyciągnęła z 7 mln dywidendy.

W to wpisuje się kolejny pomysł na inżynierię finansową. Np. opóźnienie płatności faktur w MZK. I tak część faktur z tego roku, opiewających na 2 miliony, uregulowana zostanie dopiero w przyszłym.

Ale i tak patrząc na dochody i wydatki wiadomo, że tegoroczny, wspaniały na papierze budżet, jednak zamknie się deficytem. Niedużym, obecnie jest około 1,7 mln zł, ale to jednak minus, a nie zakładany i opiewany za wczasu, jako sukces, plus.

Wyborcza kielbasa, czyli podwyżki

W przyszłym roku odbędą się wybory samorządowe i to w budżecie widać. Choćby po proponowanej podwyżce dla urzędników.

Ale znowu wydatków na inwestycje nie jest dużo. Co więcej, nie zaplanowano do zbudowania żadnej nowej drogi. Poza dokończeniem Aluchny Emalianow i Szafranka, z czym mimo szumnych zapowiedzi i zgromadzonych pieniędzy nie zdołano się uporać w tym roku. Podobnie jak z nowym schroniskiem dla zwierząt.

Jedyną większą inwestycją jest budowa nowego przedszkola na osiedlu Westerplatte. Nie ma np. pieniędzy na budowę zaprojektowanej nowej hali!

Więcej jednak pieniędzy pójdzie na chodniki, a zbytkiem jest 300 tys. zł na „poprawę jakości przestrzeni publicznej na Starym Ryńskim”. To wpisuje się w plan ulepszenia centrum, który ma obecna władza.

W końcu jednak zaczynają się inwestycje za unijne środki, mowa o rewitalizacji i węzle transportowym, ale to dopiero początki inwestycji rozpisanych na kolejne cztery lata. W budżecie są też 2 mln na Stary Rynek, ale że zapowiadany od miesięcy konkurs architektoniczny ogłoszony będzie dopiero w lutym, to jasne jest, że do końca roku Stary Rynek raczej nie zmieni oblicza.

Kto spłacił długi miasta?

Marcin Anaszewicz pochwalił się w listopadzie memem w sieci:

długi miasta na początku kadencji: 279 mln zł, w 2017 - 233. Tymczasem w budżecie miasta na kolejny rok zaplanowano, że na koniec 2018 wyniosą one już ponad 243 mln.

Doliczmy jednak akwapark, tak sprytnie przesunięty do nowej miejskiej spółki, by zaciągnięty na dokończenie kredytu nie obciążał budżetu Roberta Biedronia, choć i tak dług spółki spłacą słupszczanie. A jak łatwo idzie prezydentowi szafowanie miejskimi pieniędzmi widać, gdy przekonał radnych, by zapłacono za dokończenie Trzech Fal o 50 proc. więcej, niż władza planowała - w sumie aż 33 mln. Jak tę kwotę dodamy, to wtedy okaże się, że niewiele tych długów po czterech latach kadencji ubyło. A i jest też tego ciemna strona: czas ich spłaty już w porównaniu do czasów Macieja Kobylińskiego wydłużono. Zobowiązania miasto będzie spłacać jeszcze w 2034 roku!

Reasumując, Robert Biedroń czarodziejem od finansów nie jest, słupskich długów nie spłacił. Miejskimi środkami gospodarzy raczej z kiepskim skutkiem. Co widać np. po hulających w Koszalinie inwestycjach, a to miasto bardziej od Słupska zadłużone. Acz dzięki ogólnej koniunkturze (spadek bezrobocia w mieście) i większych wpływach podatkowych do budżetu (tylko z PIT-ów słupszczan miasto dostanie w 2018 roku 6 mln zł więcej) Robert Biedroń może zajmować się propagandą sukcesu i promocją, nie żałując na to pieniędzy. Sprawy miejskie zaś idą swoim trybem, np. w środkach unijnych z perspektywy 2013-2020 wytyczonym przed jego pojawieniem się w mieście. W finansach zaś władza skupiła się na wypełnieniu wskaźnika zadłużenia, by ponownie móc się zadłużać na kolejne unijne inwestycje. Co się właśnie dzieje. Przy okazji obnażając swój stosunek do mieszkańców. Przykładem konsultacje społeczne. Na te o budżecie przyszły dwie osoby. Jak wcześniej zauważył skarbnik, tak było i rok temu. Ale czemu się tu dziwić - odpowiedziałem. - A ranking ulic wziął pan pod uwagę w budżecie? Tu zdziwił się skarbnik, bo nie skompletował. Tymczasem to rozwiązanie konsultowano. Zainteresowanie było, a nic to nie dało. To przykład, że obecna władza chce mieć i konsultacje, i finanse w dobrym stanie, ale na papierze i w TV, a nie w słupskim życiu. ● ©

Drugie życie teatralnej lalki

● Powstaje Wirtualne Muzeum Lalkarstwa. Pierwsza odsłona to blisko dwieście obiektów

● Pionierski projekt zainicjował Teatr Lalki Tęcza i Miejska Biblioteka Publiczna w Słupsku

Słupsk

Gabriela Pewińska
g.pewinska@prasa.gda.pl

Drugie życie teatralnej lalki jest możliwe? Jest. Co prawda nie na scenie, a w przestrzeni, o której pewnie tworzącym pół wieku temu scenografom - mimo ich fenomenalnej wyobraźni - się nie śniło. Powstaje Wirtualne Muzeum Lalkarstwa. Pionierski projekt zainicjował Teatr Lalki Tęcza i Miejska Biblioteka Publiczna.

Jeszcze w tym roku będziemy mogli podziwiać rezultaty kilkumiesięcznej pracy obu słupskich instytucji, czyli zdigitalizowane techniką fotografii 360 stopni lalki ze zbiorów teatru, który ma ponad siedemdziesięcioletnią tradycję.

Lalki nie miały wcześniej szczęścia

- Tęcza to niezwykle piękna i wyjątkowo bogata kolekcja lalek - mówi dyrektor słupskiej sceny Michał Tramer. - To rzadkość w polskich teatrach, gdzie stare lalki często poddawano kasacji, w najlepszym wypadku rozdawano. Kiedy w katowickim muzeum organizowałem przed laty wystawę lalek teatralnych, łatwiej było mi sprowadzić obiekty z Czech, niż szukać ich w naszych teatrach, gdzie zwykle spoczywają w teatralnych magazynach, i to nie wiadomo w jakim stanie. Magazyn Tęczy to także setki lalek lata temu ciasno popakowane w skrzyniach. A, co trzeba podkreślić, są wśród nich prawdziwe dzieła sztuki, owoc kunsztu wybitnych polskich scenografów, choćby Rajmunda Strzeleckiego, Alego Bunscha czy Adama Kiliana, twórcy pacynek Jacka i Agatki z popularnej w latach 60. dobranocki. Słupskie lalki nie miały szczęścia. Część z nich wiele lat temu została wypożyczona do Muzeum Etnograficznego w Łodzi - niestety, strawił je pożar... Pomysł opracowania zbiorów i zeskanowania ich na potrzeby Wirtualnego Muzeum Lalkarstwa może ocalić zbiory od destrukcji i zapomnienia, to też okazja, by pokazać je światu.

Życiorys lalki

Niestety, nie wszystkie lalki - jak na razie - trafią na witrynę wirtualnego muzeum. Na swoją kolejkę - jest nadzieja na rozwinięcie projektu - musi czekać jeszcze ponad połowa zbiorów. Pierwsza odsłona to blisko



► Sławomir Żabicki i lalki ze spektaklu „Za siedmioma górami”: Leśny Dziad (z prawej) i Janek



► Sławomir Żabicki z biblioteki przygotowuje do sesji zdjęciowej lalki. Wirtualne Muzeum Lalkarstwa. Pionierski projekt zainicjował Teatr Lalki Tęcza i Miejska Biblioteka Publiczna



► Tatiana Skumiał z Tęczy z lalkami. Magazyn Tęczy to także setki lalek lata temu popakowane w skrzyniach. A, co trzeba podkreślić, są wśród nich prawdziwe dzieła sztuki

dwieście postaci. Najpierw zaprezentowane zostaną lalki szczególnie znaczące dla historii słupskiej sceny, ale i te najstarsze, choćby dwa niewielkie koniki z 1966 roku. Udało się uwiecznić lalki ze słynnego spektaklu „Od Polski śpiewanie” ze scenografią Alego Bunscha, w reżyserii Zofii Miklińskiej, dyrektora słupskiego teatru, z niewątpliwie najlepszego, złotego okresu jego

historii. Technika, którą zostały zdigitalizowane, pozwoli na obejrzenie obiektów.

- W najmniejszym szczególe i to z każdej strony - mówi Sławomir Żabicki, który fotografował lalki w specjalnie zaaranżowanym w teatralnej sali prób studiu. - Do każdej prezentacji zostanie dołączony - w trzech językach - jej teatralny życiorys, a i informacja o wymiarach, wśród postaci, które mi pozoyały były i te liczące sobie ponad 2 metry wysokości! Wszystkie fotografowałem na specjalnie oświetlonej platformie obrotowej, która pozwalała uzyskać 120 zdjęć do animacji 360 stopni.

Nasz projekt to przynajmniej dwa aspekty: sentymentalny, czyli wzruszający powrót do dzieciństwa dawnych widzów Tęczy i edukacyjny, cenny dla tych, którzy zgłębiają

rzemiosło związane ze sceną lalkową. Dzięki tak szczegółowej prezentacji można będzie poznać, niemal od podstaw, warsztat dawnych mistrzów. Nawet nie zdawałem sobie sprawy, jak wyjątkowej klasy są to dzieła. Tak pod względem wyobraźni scenografa, jak i realizacji jego wizji w teatralnej pracowni.

Zanim jednak lalki trafiły przed obiektyw, poddane zo-

stały działaniom rekonstrukcyjnym i archiwistycznym.

- Projekt był też pretekstem, by nasze zbiory uporządkować. I pochwalić się nimi - dodaje Michał Tramer. - Sporadycznie organizowane ekspozycje w witrynach teatru to wciąż za mało. Marzy mi się, by powstało w Słupsku prawdziwe muzeum teatralnej lalki. Byłoby co pokazać!

Smutny los lalki

- Penetrowanie teatralnego magazynu było dokonywaniem prawdziwych odkryć - mówi pracująca przy projekcie teatrolog Tatiana Skumiał. - Już dziś wiemy, że w zbiorach są lalki starsze niż koniki z 1966 roku... Selekcja, które z obiektów jako pierwsze mają trafić do wirtualnego muzeum, była trudnym zadaniem. Ostatecznie, oprócz tych najstarszych i znaczących dla historii teatru z racji nazwisk ich twórców, udało się ocalić od zapomnienia lalki wyjątkowo zniszczone, te, które mogłyby nie przetrwać kolejnych lat w magazynie. Niestety, smutny jest los teatralnej lalki. Każda, przypisana do konkretnego spektaklu, gdy ten spada z afisza, w zasadzie odchodzi w niebyt. By udostępnić nasze fascynujące zbiory, zaledwie kilkuosobowy zespół w dość krótkim czasie musiał poradzić sobie z wyselekcjonowaniem obiektów, rozpoznaniem, rekonstrukcją, opracowaniem i archiwizacją cyfrową.

Samo wydobycie lalek z zeluści teatralnych magazynów było chwilami zadaniem wręcz detektywistycznym. Trudności sprawiało rozszyfrowanie ich artystycznej biografii, innym razem wiedzieliśmy, że lalki z konkretnego przedstawienia powinny być w magazynie, ale trudno było je odnaleźć. Pomagali nam w tym emerytowani pracownicy teatru, świadkowie jego długiej historii. Ten sentymentalny aspekt to też olbrzymia wartość tego projektu.

Lalki na stronie

Wirtualne Muzeum Lalkarstwa pojawi się w zakładce Bałtyckiej Biblioteki Cyfrowej, która jest administrowana przez Miejską Bibliotekę Publiczną w Słupsku.

Projekt dofinansowany został ze środków ministra kultury i dziedzictwa narodowego w ramach programu „Kultura cyfrowa 2017”. ●

©

Sens się zgubił w Słupsku

● Niby sprawa prozaiczna, niby drobna, ale ukazuje jednak spory problem w mieście

● O polityce piszę niechętnie, ale tym razem się nie powstrzymam, bo święta idą i to widać

Słupsk

Jak w każdy piątek zapraszam do mojej rubryki, gdzie dzielę się z czytelnikami przemyśleniami na temat mojego ukochanego Słupska.

Bogdan Stech
bogdan.stech@gp24.pl

Gdzie sens, gdzie logika. To pytanie zadaję sobie często, przechodząc w okolicach placu Dąbrowskiego.

Niestety, odpowiedzi nie znajduję, utwierdzając się tylko w przekonaniu, że w naszym mieście jest z sensem problem. I to poważny. Cóż takiego kieruje mnie do wyciągania takich wniosków na temat mojego ukochanego miasta? Otóż jest to sytuacja, w której wszyscy są przegrani. Chodzi mi o plac Dąbrowskiego. To jeden z większych węzłów przesiadkowych i autobusowych w ogóle.

Tu masa ludzi wysiada, jadąc z osiedli Niepodległości i Hubalczyków. Tu też wielu ludzi wsiada do swoich autobusów, jadąc do pracy czy domu. Obok są dwa duże centra handlowe, a w okolicy kolejne duże sklepy.

Sklepy, szkoły, przedszkole, dworce. Wszystko jest w tej okolicy, poza kioskiem.



► Mikołajki z mikołajami (po prawej prezydent Słupska), którzy wyszli z kajaków w środę nad Słupią

Sprowadza to na nas prozaiczny problem zakupu biletu, gdy w tym ważnym - jak wspominałem - węźle komunikacyjnym czekamy na nasz autobus.

O tym, że „Głosu Pomorza” kupić też nie ma gdzie, już nawet nie wspominałem. Cóż - mógłby się ktoś zachnąć. Nie ma kiosku, bo może zadziałała niewidzialna ręka rynku i za-

równo biletów, jak i gazet nie chce nikt kupować. A skoro nikt kupować nie chce, to i kiosk okazał się niepotrzebny? Otóż nie. Niewidzialną ręką rynku był urząd miasta, który działkę wystawił na sprzedaż. Działkę, gdzie stał kiosk (jedyny na placu Dąbrowskiego) oraz kwiatarnia. Działka wystawiona jest na sprzedaż od lat. Póki co

punktów handlowych nie ma, ludzie mają kłopot, a miasto nie otrzymuje podatków. Czy ktoś z czytelników dostrzega w tym działaniu sens lub logikę? Często mamy pretensje, i słusznie, do rządzących o to, że duszą drobną przedsiębiorczość. Że za wysokie podatki, za dużo przepisów. Tymczasem na tym najniższym szczeblu, jak widać,

też nie jest dobrze. Szkoda, bo miasto powinno stwarzać dobre warunki do biznesu, a także pochylać się nad takimi jednostkowymi przypadkami. Bo skutki odczuwalne są później dla setek i nawet tysięcy osób.

A przecież sprawę można było rozwiązać przez na przykład: dwutygodniowy okres wypowiedzenia terenu. O tym,

że można było znaleźć nowe miejsce na kiosk, nawet już nie wspominałem.

O polityce piszę niechętnie, ale tym razem się nie powstrzymam. Prezydent Robert Biedroń zrozumiał chyba, że tradycja świąteczna jest tak mocno zakorzeniona w narodzie polskim, że walczyć z nią nie ma co. Walcząc, z góry skazanym jest się na porażkę. Pamiętajcie zamieszanie wokół choinki przed ratuszem na początku kadencji nowego władcy Słupska? Miało jej nie być, bo niby oszczędności... Możemy o tym zapomnieć. Teraz celebруем w Słupsku święta z należytą oprawą. Są choinki i to dwie oraz pięknie ustrojona aleja Sienkiewicza. Piszę to poważnie. Takich światełek u nas jeszcze nie było. Cieszą oko i z pewnością będą bohaterem wielu fotografii.

Przy okazji przypomnieli mi się, jak przed drugą turą wyborów, w której Maciej Kobyliński zmagał się z Krystyną Danilecką-Wojewódzką, odpalili światełka tydzień wcześniej. Światełka pomogły mu wygrać. Może na to liczy także prezydent Robert Biedroń? ●●●

● Podyskutuj na forum
www.gp24.pl

PÓŁ ŻARTEM, PÓŁ SERIO



► Nowy dowódca bazy w Redzikowie Scott C. McClelland żegna poprzednika Ricka Gilberta, który w rok zasmakował polskiej kuchni

Plotki TYLKO SPRAWDZONE

● Obecny wciąż obecny

W ramach zapowiadanej likwidacji słupskich układów Biedroń przywrócił radnemu Obecnemu izbę pamięci, którą w przypływie złości zabrał mu swego czasu Kobyliński. Obecny dostanie więc sutą pensję i budżet na swoje fanaberie. Wybory się zbliżają i w kim, jak nie w Obecnym ma pokładać swoje nadzieje prezydent odnowiciel? W młodej, nowej fali oczywiście.

● Kapitanek z PiS

Widzieliście w ubiegłym tygodniu te wyładowania elektryczne nad siedzibą słupskiego PiS przy Lutosławskiego? To efekt wizyty posłanki Doroty Arciszewskiej - Mielewczyk. Objechała region ze spotkaniami z wyborcami, zabłysnęła w lokalnych mediach to i błysnęła na "słupskiej nowogrodzkiej". Jak wiadomo Arciszewska - Mielewczyk nie jest ulubienicą (eu-

femizm) tutejszej królowej-matki PiS. Dobrze, że nie wskoczyła w swój mundur marynarski, w którym wygląda bardzo efektownie (posłanka Arciszewska skończyła Wyższą Szkołę Morską), bo ktoś by jeszcze gotów pomyśleć, że chciałby tu zostać jakimś kapitanem. A może jeszcze wyżej, bo jej znany przodek, spec od artylerii Krzysztof Arciszewski był admirałem.

● Wykwintna demokracja

Za nami regionalne wybory w Platformie Obywatelskiej. W tym roku był one zupełnie wyjątkowe i nowe. Odbłyły się w sposób całkowicie demokratyczny. Głosowanie członków było powszechne i tajne z użyciem urn. No i mam tego prawdziwie nowe, wspaniałe efekty. W Koszalinie te wybory wygrał poseł Gawłowski, a w Słupsku poseł Konwiński.

BONNIE & CLYDE
plotkisprawdzone@gmail.com